Nr. 126. — **Rocznik XXIII.** **Środa, 6 czerwca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 czerwca.

Z bieżącej chwili.

Nowy prezes gabinetu serbskiego Stoiłow urodził się w Rumelii Zachodniéj, studyował prawo na wszechnicach niemieckich, za czasów okupacyi rosyjskiéj przez ks. Dondukowa został mianowany prezesem sądu apelacyjnego w Zofii; w sobraniu zwrócił na siebie natychmiast uwagę rozważną i zwięzłą dykcyą. On to w pierwszem sobraniu, jeszcze przed wyborem ks. Aleksandra, utworzył wraz z Nacowiczem i Grekowem kółko konserwatywne, które od radykalnego głównie różniło się tem, że potępiało zbyt liberalną, niestosującą się do prymitywnych stosunków Bułgaryi konstytucyą, narzuconą krajowi przez gubernatora rosyjskiego Dondukowa. Po wybraniu ks. Aleksandra, Stoiłow zrazu otrzymał urząd szefa politycznego gabinetu książęcego z prawem zasiadania na zebraniach ministrów, później z kolei piastował różne teki. On też popierał ks. Aleksandra w jego usiłowaniach, dążących do wyswobodzenia kraju z pod przewagi rosyjskiéj i zachował księciu wierność w przesileniu r. 1886, gdy radykalny ówczesny prezes gabinetu Karawełow naraził się na podejrzenie, że wdał się z ajentami rosyjskimi w konszachty, celem usunięcia księcia. Po wyborze księcia Ferdynanda popierał gorąco jego rządy, a jeżeli był w opozycyi, to opozycya ta nie była skierowana przeciw księciu, lecz wyłącznie przeciw Stambułowi, którego Stoiłow podejrzywał o zachcianki dyktatorskie.

Wierny druh Stoiłowa Nacowicz, wmięszany za młodu w spiski przeciwko Turcyi, i zmuszony z tego powodu opuścić Bułgaryą, osiadł w Wiedniu, gdzie kierował domem komisowym. W r. 1876 gorliwie zajął się organizacyą ochotników bułgarskich. W pierwszym gabinecie ks. Aleksandra, utworzonym w lipcu 1879 otrzymał tekę skarbu. Później z kolei kierował różnemi innemi wydziałami, mianowicie też wydziałem spraw zagranicznych. W czasie wywiezienia księcia Aleksandra z Zofii do Rosyi, Nacowicz był rezydentem bułgarskim w Wiedniu, później znowu ministrem skarbu, ale ostatecznie jako minister skarbu, występując przeciw nadużyciom w administracyi, usunął się z gabinetu, oświadczając, że nie może w jednym zasiadać gabinecie ze Stambułowem. Poważni znawcy Bułgaryi uważają Nacowicza za gorliwego patryotę i jednego z rzadkich mężów charakteru, których posiada Bułgarya. Powróciwszy z Wiednia do Zofii, Nacowicz zabrał się do napisania „Dziejów Polski“ dla Bułgarów. Nie wiadomo, czy zamiar ten wykonał, ale z rozmowy z b. rezydentem bułgarskim w Wiedniu znanem jest, że żywi gorącą sympatyą dla Polaków, w czem zresztą zgadza się ze Stambułowem, i że bardzo wiele skorzystał z dość dokładnéj znajomości stosunków polsko-rosyjskich.

Nowy minister sprawiedliwości, Rodosławów, liberał, odbył studya prawnicze za granicą, mianowicie też na wszechnicy wiedeńskiéj. Już w roku 1885, zapewne więcéj z młodzieńczéj ambicyi, niż z przedmiotowych powodów, p. Radosławow występował w roli opozycyjnéj. To też po strąceniu księcia Aleksandra z tronu, Cankow umieścił nazwisko Radosławowa na liście nowego gabinetu. Jednakże Radosławow uroczyście zaprotestował i gorliwie poparł kontr-rewolucyę Stambułowa. Później wytrwale opierał się przyjęciu rezygnacyi księcia Aleksandra i wyborowi innego księcia. Ostatecznie jednak pogodził się z nową dynastyą i oponował owyłącznie metodzie rządowéj Stambułowa.

Inni członkowie nowego gabinetu zajmowali w różnych czasach wybitne stanowiska, a wszyscy bez wyjątku są nieposzlakowani pod względem gorącego patryotyzmu.

Tonczew jest radykałem, i wraz z Nacowiczem, Stoiłowem i Radosławowem należał do opozycyi przeciw Stambułowowi.

Geszow należał zrazu do cankowistów; w roku 1886 był ministrem skarbu. Z gabinetu Stambułowa pozostał tylko minister wojny Petrow, powiernik księcia.

Walny wiec katolicki w Poznaniu.

Drugi dzień obrad.

Krótko po godzinie 11 rozpoczęło się wczoraj drugie publiczne zebranie, na którem p. ***Marszałek*** przemówił na wstępie.

Najprzewiel **X. Arcypasterz** odpowiedział w podniosłem przemówieniu, które dla wierniejszego oddania, na co dzisiaj czas nam nie pozwala, podamy dopiero jutro.

Pan Marszałek dziękuje Najprzew. X. Arcypasterzowi:

„Najprzewielebniejszy X. Arcybiskupie! Nie dał mi Bóg słów, któremibym godnie mógł dziękować Jego Arcybiskupiéj Mości za wspaniałe Jego słowa przestrogi, otuchy i miłości. Natomiast odpowiedzieć sobie pozwalam, że we Waszéj Arcybiskupiéj Mości uznajemy namiestnika Następcy świętego Piotra, *że w Nim uznajemy* obywatela najprzedniejszego w kraju — i pod opieką powagi Jego czujemy się bezpieczniejszymi i lepszéj się spodziewamy przyszłości.

Przezacne zgromadzenie zechce ze swéj strony w dowód szczeréj chęci spamiętania sobie słów Swego Arcypasterza na zawsze, zawtórować mi okrzykiem: „Najprzewielebniejszy Arcybiskup niech żyje!“

Z kolei przemawia X. dziekan lic. *Glabisz* na temat: „Położenie Kościoła katolickiego w trzech dzielnicach Polski“. Piękne jego przemówienie podajemy w pierwszéj części. Brzmi ono, jak następuje:

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterzu!
Jaśnie Wielmożni XX. Biskupi!
Dostojny Senacie duchowny!
Kochani Bracia!

Jesteśmy katolikami nietylko z nazwiska, ale z przekonania. Wiara nasza, to największe dobrodziejstwo od Pana Boga, to skarb najdroższy, to szczęście i bogactwa nasze. Nie potrzebujemy, jak swego czasu Piłat wobec Pana Jezusa, pytać się, co to jest prawda, bo my mamy prawdę z nieba. Jezus jest prawdą. On o sobie powiedział: „Jam jest droga, prawda i żywot.“ Ten depozyt prawdy odwiecznéj jest tylko w Kościele katolickim, w téj instytucyi, którą sam Pan Jezus ustanowił, i który z nią będzie po wszystkie wieki — aż do skończenia świata, dla tego Kościół nasz jest nieomylnym. Tę prawdę, tę wiarę chrystusową trzeba otwarcie, publicznie wyznawać i aby mogła skutecznie oddziaływać na wyznawców swoich, powinna mieć swobodę działania. Kościół powinien być wolnym, chociaż i w katakombach żył życiem nadprzyrodzonym.

Przed wiekami, mianowicie przed tak zwaną reformacyą, prócz schizmy, Mahometan i garstki niebezpiecznych żydów w całéj Europie panowała religia katolicka. Czasy się zmieniły i stósunki religijne także. Nie masz prawie miasta w Wielkopolsce i w innych dzielnicach, gdzie są katolicy Polacy, w państwie niemieckiem, w któremby nie było protestantów i ich kościołów, a prawie wszędzie gdzie jest Izrael, tam są i jego synagogi.

My katolicy nigdy wyzywająco przeciwko innym wyznaniom religijnym nie występujemy. Na wiecach naszych nigdy żadne słowo ubliżające nie wypadnie z ust naszych przeciwko protestantom i instytucyom ich kościoła. Sam wzgląd przyzwoitości wymaga, nie mówiąc o prawdziwéj tolerancyi religijnéj, aby i z nami tak postępowano — niestety nieraz oni na swych zebraniach publicznych nietylko wrogo — ale wprost w ubliżający sposób uderzają na nasz Kościół.

Mimo rozkładu, w obozie ich widocznego, to mają wspólne, że pałają nienawiścią przeciwko naszemu Kościołowi, Papieztwu — stara, wielka to ich spuścizna po ojcach reformacyi.

Żyjemy w państwie konstytucyjnem, mamy zagwarantowane prawa i pod względem religijnym. Jesteśmy równouprawnieni, ale czy ta parytetyczność zawsze jest w rzeczywistości? Niech historya przeszłości i teraźniejszości na to odpowie — facta loquuntur.

Kiedy przebiegamy w myśli okropne czasy kulturkampfu, uprzytomnijmy sobie chociaż kilka najwybitniejszych postaci w téj walce Kościoła z państwem.

I oto przed nami z żyjących nasz dawny wódz i wyznawca, Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski, więzień Ostrowski, chluba całego Kościoła i narodu, ozdoba wiecznego miasta, który ciągle w duchowéj z nami zostaje łączności, a który i dziś duchem jest z nami. Nie zapomnijmy i o X. Kanoniku Maryańskim, dzisiaj prawdziwym Jobie, którego zasługi w czasie ciężkiéj zawieruchy w żywéj są dotychczas jeszcze pamięci, i o tych, którzy już legli w grobach, a których pamięć nigdy w narodzie nie zaginie: o Ś. p. X. Prał. Koźmianie i X. Biskupie Janiszewskim, najwybitniejszych dwóch postaciach, jakoby ze śpiżu ukutych, i od nas wszystkich ukochanym, którego zgon niedawno opłakiwaliśmy, o Ojcu wieców naszych, Xiędzu dr. Kanteckim. Cześć ich pamięci i z tego miejsca.

Szalona burza kulturkampfu już dawno minęła. Na pogodnem niebie, tu i owdzie, jeszcze chmurki. Czarne karty ucywilizowanego państwa na zawsze pozostaną w historyi, na wieczną pamiątkę dla przyszłych pokoleń. Wstydzić się będą potomkowie dzieła ojców swoich. Kościół nie upadł, ale spotężniał, na ruinach nowe kwitnie życie, ale jeszcze nie w całéj pełni, bo Kościół w pewnych kierunkach objawów życia swego, jeszcze nie jest dość wolnym.

Nie mamy klasztorów, nie mamy zakonów, prócz Sióstr Miłosierdzia i Służebniczek, daremnie dopominamy się o to — i nasi reprezentanci na sejmie.

Socyalizm, ten największy wróg objawionéj religii, ba i przyrodzonéj, który z otwartą przyłbicą głosi swoje zasady, który walkę wypowiedział na życie lub śmierć ołtarzom i tronom, który zaprzecza cały normalny rozwój ludzkości, szerzy się coraz bardziéj, i do naszych już zagląda zagród, a jednak wzbraniają wstępu obrońcom tronów i ołtarzów.

Zaciekłość konfesyjna, pod sztandarem fałszywego liberalizmu, przeciwna jest temu. Ale my nie poprzestaniemy dopominać się o to zawsze na drodze legalnéj, bo to jest obowiązkiem naszym, grzeszylibyśmy, gdybyśmy tego nie czynili.

I veto ze strony państwa przy obsadzaniu stałem posad duchownych jest jeszcze prawem, chociaż, co przyznać trzeba, łagodnie i bardzo względnie zastósowywanem, tak jest dzisiaj, ale czy wiemy, jakie będzie jutro?

Szkoła, ta prawdziwa córa Kościoła, nie jest we wszystkiem pod opiekuńczemi skrzydłami jego, bo u nas pod tym względem są jeszcze prawa wyjątkowe. Mają wprawdzie z małemi wyjątkami duchowni inspekcyą nad nauką religii świętéj, ale jak mało jest duchownych (mianowicie w dyecezyach naszych) lokalnemi inspektorami, a ani jeden powiatowym? Każdy superintendent jest jakoby urodzonym inspektorem szkół w swojéj dyecezyi, a my tych samych praw rościć sobie nie możemy? W wielu szkołach nie wykłada się jeszcze nauka religii w ojczystym języku, chociaż i pod tym względem jest zmiana widoczną ku lepszemu.

Stósunek naszych władz najwyższych kościelnych do sfer rządowych jest bardzo znośny. Nie widać ze strony państwa — co się dawniéj często działo — uprzedzenia, niechęci; po większéj części łatwem jest zobopólne porozumienie. Ztąd też Kościół względnie swobodnie w granicach swoich rozwijać może swoją błogą działalność.

Mamy wielkodusznego monarchę, któremu ufać powinniśmy, bo Jego zasadą jest: „Justitia est fundamentum regnorum“ — sprawiedliwość jest fundamentem państw. Ztąd też Ojciec św. w swéj wiekopomnéj Encyklice do Biskupów polskich tak się odzywa: „*Nie bez przyczyny* nakazujemy Wam, abyście wielkoduszności Najjaśniejszego Cesarza zaufali — z ust Jego własnych i zkądinąd nieraz słyszeliśmy, że wszelka szczęśliwość z pewnością Was nie mie minie, jeżeli w poszanowaniu prawa, w spełnianiu obowiązków wytrwacie.“

Mamy Biskupów, którzy jako prawdziwi hetmani stoją na czele armii, którzy jako dobrzy pasterze wszystko gotowi poświęcić dla owieczek swoich, są dla nas prawdziwemi drogoskazami i przyświecają nam życiem prawdziwie chrześciańskiem, gorliwością w spełnianiu swych obowiązków, wiarą i nauką, których głosu my pasterze i wierni wszyscy chętnie słuchamy.

Czy nie szczęśliwe n. p. nasze dyecezye, że P. Bóg dał im prawdziwego pasterza, który zna swoje i znają Go swoi? który zna każde tętno życia naszego? który krew z krwi i kość z kości naszych jest dla nas nietylko zwierzchnikiem, ojcem duchownym, ale nieraz jakoby bratem? który wszystko, co czyni, dla Boga czyni i dla pomyślności naszéj? którego działalność we wszystkich kierunkach życia kościelnego już dzisiaj błogie wydaje owoce? Karty Jego żywota znane wszystkim, złotemi głoskami zapisane w historyi naszéj, ztąd też zawsze i wszędzie iść powinniśmy tą drogą, którą On nam wskazuje. I Ojciec św. w wyżéj wspomnianéj Encyklice między wszystkimi Biskupami naszego Arcypasterza wyróżnia, kiedy nazywa Go mężem „*odznaczającym się pobożnością*, mądrością i miłością chrześciańską“.

A czyż i to nie wzbudza wielkiego zaufania do naszego Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, że do senatu swego duchownego najzacniejszych i najdzielniejszych wybiera kapłanów, że ma JJWW. XX. Biskupów Sufraganów, na których całe pokolenia duchownych ze czcią i uwielbieniem patrzą, jako na swoich dawnych przewodników i nauczycieli, którzy chlubą i ozdobą są Kościoła i narodu? A we wszystkich jeden duch i jedno serce, jednomyślność w celach i w drogach prowadzących lo celu. Armia patrzy na swych wodzów, szeregowcy na poruczników, wierni na kapłanów.

To też życie kościelne rozwija się w całéj pełni. Mnożą się stowarzyszenia religijne, lud garnie się coraz bardziéj do ołtarzy — obojętność w rzeczach wiary, między tak zwaną inteligencyą — coraz rzadsza.

Alboż czyż nie najlepszym tego dowodem i ten wiec dzisiejszy, na którym wszystkie stany — jako dzieci jednéj matki reprezentowane, znowu jedno serce, jeden duch.

Jak najzbawienniejszy wpływ wywierają misye, które nadzwyczaj podnoszą ducha religijnego, rekolekcye duchownych nawet i świeckich, coroczne kongregacye XX Dziekanów, wizytacye Arcypasterskie i XX. Biskupów przy poświęcaniu kościołów, lub w celu udzielania Sakramentu Bierzmowania, gdzie się prawdziwy majestat poczucia religijnego i na zewnątrz objawia, gdzie to z każdéj piersi drga największa miłość do kościoła i przewodników jego — to prawdziwe gody duchowe dla katolików.

Synowie Kościoła okazują wielką ofiarność zawsze, kiedy chodzi o ozdobę świątyń pańskich, płyną sowicie składki, mimo krytycznych czasów, na cele kościelne, a są tacy, którzy ostatni grosz wdowi na to dawają.

Zastępy młodych lewitów coraz większe — ale mimo to brak duchowieństwa jeszcze wielki. Zdarza się, że dwa lub trzy probostwa w jednym dekanacie nie obsadzone. 4000 i 5000 dusz liczące parafie mają jednego pasterza. Duchowni rozwijają swą błogą czynność nie tylko po kościołach, ale i w wielu sprawach społecznych, jako prawdziwi obywatele i ojcowie duchowni swych owieczek.

To nas boli, że wielu z braci naszych, z klasy robotniczéj opuszcza swe ogniska domowe, aby szukać większego zarobku w okolicach prawie czysto protestanckich, gdzie opieka duchowna na diasporze często nie wystarczająca. Ginie nie jeden na zawsze dla wiary, albo dostaje się w niebezpieczne sieci socyalizmu. Chociaż i tam daleko od swoich krzątają się, jak mogą, aby utrzymać najświętsze tradycye.

To samo się dzieje i w innych dyecezyach, gdzie pobratymcy nasi. Zwierzchnicy duchowni starają się

owieczek i są pasterzami wedle ducha Chrystusowego, a chociaż się zdarza może, że nie całkiem dokładnie poinformowani pod pewnym względem o te potrzeby się troszczą, to nigdy tego w złéj intencyi nie czynią, boć i ich stosunki są bardzo trudne, mianowicie w mięszanych parafiach.

I tam z całem zaufaniem powinny być owieczki dla swoich pasterzy — nie rozgoryczać, nie jątrzyć, nie rozdwajać, ale wszystko w uległości, miłości jako na prawdziwych katolików przystoi. Pukajcie, a będzie wam otworzone, proście, a dane wam będzie... Jak wymowny naprzykład dał dowód w ostatnich czasach Najprzewielebniejszy ks. Biskup Warmiński, że prawdziwie jako pasterz Chrystusowy odczuwa, pojmuje położenie Polaków katolików w swéj dyecezyi, podczas udzielania audyencyi członkom Towarzystwa „Zgoda“? Zależy mu na tém i dołoży wszelkich starań, aby Polakom katolikom tak po kościołach jak i w szkołach w ich ojczystym języku prawdy wiary ogłaszano. Oby te słowa w czyn się zamieniły!

Czego ci kościół w całéj pełni dać nie może, to uzupełnij w domu. Nie wolno wam śpiewać pieśni nabożnych po kościołach w języku ojczystym, bo was za mało, śpiewajcie w domu, uczcie dzieci katechizmu w rozumiałéj dla nich mowie, bo to jest waszym świętym obowiązkiem.

Postęp i pod tym względem jest coraz widoczniejszym, że większa objawia się samowiedza w życiu kościelnem jak dawniéj — coraz większe zainteresowanie się tém, co dla każdego powinno być najświętszem.

Boć nie wolno zapominać, że religia to nie same ceremonie, to jéj kształt tylko zewnętrzny, odpowiedni, ale, że to prawdy najświętsze, które winny przejąć, przeistoczyć każdego człowieka, że w prawdy wiary nie tylko trzeba wierzyć, ale i o ile możności dokładnie je znać. Katechizm powinien być w ręku każdego katolika, nawet bardzo do twarzy będzie z nim temu, który się do oświeconych liczy. Wykształcony, ale ignorant w rzeczach tyczących się wiary, zna może mytologią grecką lepiéj, jak prawdy objawione.

Mimo różnic zdań w sprawach politycznych i społecznych, powinniśmy się uważać za dzieci jednéj Matki, „in omnibus charitas“ we wszystkiem miłość. Oto położenie — stan kościoła katolickiego w naszych dzielnicach. Niech każdy spełni swój obowiązek, niech czynnie działa w kierunku kościelnym, a o przyszłość obawiać się nie potrzebujemy. Jesteśmy zwartą falangą, któréj żaden nieprzyjaciel nie rozbije. Bóg z wami. Nie zapominajmy o tém, że jesteśmy „Kościołem wojującym“, że życie nasze, to „ciągła walka — wieczny trud — tylko *per crucem ad lucem* przez krzyż do światłości.

A jakże z braćmi naszymi w innych dzielnicach dawnéj Polski? Jakie położenie Kościoła naszego w Galicyi pod panowaniem austryackiem? W Galicyi liczba innowierców szczupła, protestanci nie wchodzą w rachubę. Tam katolicy łacińskiego i wschodniego wyznania, bracia jednéj Matki, Kościół jest dla nich prawdziwą Matką, a mimo to nie jest między niemi tak, jak być powinno.

Szatan schizmy przyciągał Unitów i może jeszcze niejednego przyciąga do siebie, a chociaż dzisiaj lepiéj, jak było dawniéj, to jednak nie wszyscy jeszcze odczuwają błogie skutki jedności, nie widzą tych ożywczych promieni, które podają na wszystkich z centrum Kościoła naszego ze Rzymu, to słońce nasze tam z tego wiecznego miasta, w którym wielki Papież Leon XIII prawdziwa opatrznościowa postać rządzi całem światem katolickim lumen de „coelo“ światłość z nieba i tą samą otacza nas miłością jak Jego poprzednik nieodżałowanéj pamięci Pius IX. Ojciec święty w swéj Encyklice napomina

„*aby mimo różnicy pochodzenia związek* wzajemny czynili coraz ściślejszym, serdeczniejszym Bądźcie z nimi (Unitami) jedno serce i jedna dusza, pracujcie wspólnie nad tem, aby jedynie chwałę P. Boga pomnażać“.

(Dokończenie nastąpi.)

Wice-marszałek pan Patron ***Jackowski*** dziękuje mówcy.

Na mównicę wstępuje pan radzca dr. ***Zielewicz*** i mówi o Encyklice papiezkiéj do Biskupów polskich:

Najprzew. Księże Arcypasterzu! Serenissime Domine!
Przewielebni Księża Biskupi!
Prześwietny Senacie Duchowny!
Szanowni Bracia wiecowi!

Już od dość dawnego czasu po pismach, zwłaszcza Kościołowi nieprzychylnych, chodziły pogłoski, jakoby Ojciec św. układał się z rządem rosyjskim w sprawie liturgii kościelnej, jakoby skłaniał się do wymagań tegoż rządu, i że wkrótce ogłosi pismo, w którem nieszczęśliwemu odłamowi naszej ojczyzny zaleci posłuszeństwo i pokorne poddanie się zawartemu z carem układowi.

Tak krakały złowieszcze kruki, trwogą przejmując serca słabych — ale ogół narodu czuł, że wiary i ufności w wypróbowaną ku nam życzliwość Stolicy św. tracić nie należy, że Ojciec św., acz sam gwałtom brutalnej przemocy przeszkodzić nie może, na pogwałcenie sumień naszych przyzwolenia swego nie da przenigdy. I pokazało się, że dziecięca ufność narodu naszego w macierzyńską pieczołowitość Stolicy św. znów

Encyklikę do Biskupów polskich, a w liście tym z taką serdeczną ku narodowi naszemu odzywa się miłością, takby rad dać nam do zrozumienia, że zna i czuje wszystkie troski i bóle i wszystkie nadzieje nasze, tak mu pilno pocieszyć nas, dodać zakordonowej braci naszej męztwa i odwagi w znoszeniu jarzma ucisku — a z drugiej strony tak mądr e i przezornie umie się skarzyć przed całym światem na ciemięztwo i pogwałcenie sumień wiernych synów swoich, że Bogu za to Najwyższemu dziękować, iż za Jego wszechmocnem zrządzeniem, właśnie w stuletnią rocznicę politycznego upadku naszego taka nam się dostała pociecha.

Bracia rodacy! W pokutniczej doli porozbiorowych dziejów naszych z różnych stron i w różny sposób objawiano nam swoje współczucie: jedni potężni mocarze głośno wzywali nas pod broń za naszą jakoby sprawę, drudzy buńczucznie wołali: „Kongres albo wojna“, nas niby znów mając na myśli, a inni znowu w parlamentach i na mityngach pobrząkiwali szabelką — ale jedni i drudzy albo wprost postępowali nieszczerze, albo o swoich sympatyach dla Polski prędko zapomnieli. Jedna tylko z potęg tego świata pozostała nam wierną w zmiennej losów naszych kolei, a tą jest Stolica apostolska.

W czasach świetnych powodzeń oręża naszego — czy to po chocimskiej czy po wiedeńskiej wiktoryi, — gdy Polska zwycięzkie sztandary na pohańcach zdobyte, składała u stóp Namiestnika Chrystusowego, błogosławił on narodowi naszemu jako przedmurzu chrześciaństwa — później, gdy miecz stępiał, a sąsiedzka uprzejmość i własny upadek moralny pozbawiły nas bytu politycznego, ile się razy Polska we wdowich szatach swoich zbliżyła do progów apostolskich, zawsze ją tam witano nie gorzej jak inne, szczęśliwsze narody, a żegnano serdeczniejszem niż innych słowem pociechy, zachęty i mądrej rady.

Dziś w oczach Europy nie ma Polski wcale — a to, co z niej pozostało, urągowiskiem jest narodów — jak nam przepowiedział Skarga — a że my i tą cząstką żywota, która nam pozostała, żyć chcemy i żyjemy, dzisiejsza polityka „siły przed prawem“ gniewa się, że grób nasz jeszcze trawą nie porósł, więc chcieliby nas milczeniem ubić, aby nawet imienia Polski nikt nie wymówił głośno.

Tymczasem z wyżyn Watykanu odzywa się potężny głos ojca chrześciaństwa, — głos którego nikt niedosłyszeć nie może — a odzywa się do Polaków i do tej Polski, której wprawdzie na mapie Europy nie ma, ale która, acz na trzy prowincye sąsiedzkich państw rozdzielona, stanowi jednak w oczach Ojca św. jeden naród pochodzeniem, językiem i obrządkiem religijnym *(genere, sermone, religioso ritu)* według praw boskich w jednę całość związany i jako taki mający prawo do bytu.

Nie ignoruje oczywiście Ojciec św. podziału politycznego, ale całość narodu pojmuje na podstawie historycznego rozwoju, takim jakim go stworzyły dzieje, jakim on się objawia w cywilizacyjnym pochodzie ludzkości — o takim z lubością myśli, takim go tuli do swojego łona *(iucundissime de ipso cogitamus... eodemque studio complectimur et fovemus)*. W obec całego świata więc Ojciec św. głosi, że jest, i żyje naród polski — jako dzieło Boże, na które bezkarnie nie wolno się targnąć nikomu.

Potężny głos Namiestnika Chrystusowego rozgłośnem echem odbił się o sklepienie niebios i o trony mocarzów — a dla serc naszych — w żałobnych rozpamiętywaniach stuletniej rocznicy naszego upadku — stał się jasnym promieniem pociechy i świetlaną gwiazdą obecnej doby dziejów naszych, za co Polska cała, jak długa i szeroka, u stóp Ojca św. z wdzięczności i uwielbienia we łzach się rozpływa.

* * *

Zakonstatowawszy w obec całego świata fakt naszego istnienia jako narodu, Ojciec św. z niezrównaną uprzejmością podnosi zasługi nasze dziejowe, mówi o przywiązaniu naszem do wiary ojców i o bohaterskich potrzebach, w których przodkowie nasi piersiami swemi zasłaniali chrześciaństwo przed zalewem dziczy. Ztąd dla nas znów wielka pociecha. Boć przecie wiemy, że o tych dziejowych Polski zasługach coraz mniej w świecie słychać a politycy dzisiejsi zgoła już o nich wiedzieć nie chcą — więc, gdy Ojciec św. łaskawie daje nam znać, że Kościół, którego On jest głową, o tych zasługach naszych pamięta, to spodziewać się możemy że i u Boga, którego On jest Namiestnikiem na ziemi, będą nam policzone.

To chlubne uznanie dziejowej chwały naszej i naszych zasług około cywilizacyi, nie pierwszy raz wychodzi z ust Ojca św. Przypomina nam i całemu światu chrześciańskiemu, że w czasie jubileuszowej pielgrzymki polskiej do Rzymu, chlubne nam w tej mierze wyraził uznanie, a mianowicie winszował Polsce nawzajem *(Poloniae viccissim gratularemur)* że »*w biegu licznych a ciężkich wypadków zachowała skarb wiary ojczystej nietknięty i nieskażony.*« A w innem miejscu mówi: »*Słusznie przeto wytrwał naród wasz w tak wielkiej czci dla religii od dziadów i pradziadów, ponieważ zawsze najwierniejszy był matce Kościołowi i również posłuszny Papieżom rzymskim oraz świątobliwym biskupom, których tamci mocą swej władzy mu wyznaczali.*«

Więc Bracia rodacy — jakiekolwiek były grzechy przodków naszych, a to pewna, że nigdy się te grzechy na krzywdę innych, chyba tylko na własne pogrążenie nasze obracały — jakkolwiek mieliśmy niejednę ciemną kartę w dziejach naszych — pokutujemy dziś za to i Bogu tylko wiadomo, jak długo jeszcze pokutować będziemy — ale mieliśmy też w rachunku naszym i czyny chwalebne i szlachetne, a z nich te przedewszystkiem wysoko sobie cenić musimy, które z nas zrobiły zasłużonych synów Kościoła, bo kiedy z dziejowej chwały Polski strzęp po strzępie odpadł i obcy o niej zapomnieli — Kościół jeden o niej pamięta, uznaje ją głośno i każe innym uznawać jako ten skarb najdroższy, który po zatracie bytu politycznego jest jedynym, ale niemniej realnym bytem naszym. Więc trzymajmy się mocno Kościoła, bo on w rozbiciu naszem jedyną stanowi twierdzę, pod której osłoną zawsze skupić się możemy w obronie nietylko wiary ale i narodowości.

A że nam — jeżeli pozostaniemy wiernymi dotychczasowej tradycyi dziejowej — nie zabraknie opieki Ojca chrześciaństwa, możemy być tego pewni, bo oto Ojciec św. wyraźnie mówi: »*Zaprawdę nie zaniedbaliśmy poprzednio niczego, o ile to od Nas zależało, świętym jej (Polski) sprawom dopomódz; to uczynić jak najbardziej pragniemy i skuteczniej niniejszem dokonać zamierzamy: z tej mianowicie przyczyny, aby troskliwości Naszej o Was jawniejsze w Kościele pozostało świadectwo... Niechaj ten Bóg, który Nas do przemówienia pobudził, pobłogosławi łaskawie.*«

Więc tedy z należnem Głowie Kościoła uszanowaniem, i w tem przeświadczeniu, że głos ten z natchnienia Ducha św. do nas się odzywa, słuchajmy jak nas Ojciec św. w dalszym ciągu swej Encykliki poucza.

Religia najwyższem jest dobrodziejstwem, danem nam od Boga, a łaska ta, oddziałując nietylko na jednostki ale i na całą społeczność ludzką, staje się nietylko źródłem naszej szczęśliwości wiecznej, ale nadto potężną dźwignią pomyślności doczesnej, a tem samem podporą rodziny i społeczeństwa. Więc też narody katolickie, najwyższe to dobro pozyskawszy, powinny tę wiarę ukochać i wykonywać — ale nie według własnego pojmowania pojedyńczych jednostek lub rządów, jeno tak, jak naucza Kościół, wsparty na obietnicy Zbawiciela: »*A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*«

Takie pojmowanie nauki Kościoła wychodzi i ludom i rządom na doczesny nawet pożytek, bo Kościół, wskazując społeczeństwu drogę wiary, uczy je także praktyki życia — więc za łaską Bożą posiada w sobie znakomitą siłę regulowania społeczności ludzkiej, w której jest »*opiekunem cnót szlachetnych i sprawcą dóbr przewybornych.*« Mimo jednak tak obszernego wpływu na społeczność ludzką, Kościół nietylko nie przywłaszcza sobie obcych praw, ale nawet często za swego prawa czyni ustępstwo i niczego nie naucza ani nie nakazuje, coby w jakikolwiek sposób sprzeciwiało się majestatowi panujących z jednej, a politycznym swobodom i postępowi narodów, z drugiej strony. Przepisy zaś Kościoła, do powyższych celów zmierzające, tam najobfitsze wydają owoce, gdzie Kościół używa swobody w swojem urzędowaniu. Tam też jedynie może Kościół rozwinąć swoją działalność i wpływ na wiernych, aby z nich zrobić dobrych i pożytecznych obywateli kraju, wiernych Bogu i Ojczyznie. Z tego też względu zaleca Ojciec św. Biskupom pieczę nad społecznością rodziny, nad wychowaniem młodzieży i kapłanów, tudzież nad wykonywaniem uczynków chrześciańskiego miłosierdzia.

W tych kilku słowach streściliśmy krótko — o ile się dało — *ogólną* część Encykliki, wystósowaną do całego narodu naszego, bez względu na dzielące nas kordony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na wniosek pana Marszałka, zebranie uchwala wysłanie do Ojca św., następującego telegramu dziękczynnego.

Nobis numerosissimum congressum Posnaniae celebrantibus Litterae Encyclicae Sanctitatis Vestrae ad Episcopos Polonos summo cum plausu omnium explanatae sunt. Unde Sanctitati Vestrae ingentes laudes gratesque referimus pro favore nostrae genti impenso, pro saluberrimis vereque paternis hortamentis nec non pro benedictione, hodierno nostro congressui benignissime impertita.

Insimul vero pedes Sanctitatis Vestrae humillime osculantes, nos omnes catholici Poloni una cum catholicis Germanae gentis ex Archidioecesi Gnesnensi et Posnaniensi in praesentem congressum nobiscum congregatis et nobiscum communi affectu eiusdem fidei eiusdemque caritatis vere conjunctis spondemus solemniter, felicissimis auspiciis nostri „pietate prudentia et caritate eximii“. Archipiescopi, nos ergo Deum, Ecclesiam et Sanctitatem Vestram, in quem summo amore summaque pietate ferimur, nunquam non fidelissimos esse permansuros — nobisque ut Deus omnia iste bene vertat, preces atque orationes Apostolicas a Sanctitate Vestra instantissime expetimus.

Po południu przemawiali pp. X dr. ***Wolszlegier*** z Warmii i dr. ***Dziembowski*** X. Wolszlegera mowa o kwesyi socyalnéj wzbudziła powszechne jajęcie, tak samo z żywem zajęciem wysłuchali zebrani obszernego przemówienia p. mecenasa Dziembowskiego. Obie mowy podajemy w całości.

Mowa X. Wolszlegra o kwestyi socyalnéj.

Szanowni Panowie!

Mając i chcąc mówić o kwestyi socyalnéj w Niemczech i jéj wpływie na nasze stosunki, winienem z góry zaznaczyć, iż w stosunkowo krótkiéj przemianie kwestyi tak obszernéj i ważnéj, ani w przybliżeniu wyczerpująco traktować i przedstawić nie można.

Proszę mi dla tego wybaczyć, jeżeli ograniczę się na podaniu tylko wytycznych punktów. Nie ulega wątpliwości, iż w ostatnich lat dziesiątkach kwestya socyalna coraz szerszego poczęła przybierać znaczenia i coraz żywiéj zajmować wszystkie umysły, dbałe o ład społeczny i o dalszy prawidłowy rozwój ustroju państw cywilizowanego świata. Jak ongi Rzymianie w obec zbliżającéj się nawałnicy zwycięskich wojsk nieprzyjacielskich, przejmującą wszystkich obywateli, a grozy pełną podawali sobie nowinę: „Hannibal ante portas“ — Hannibal przed wrotami Rzymu — tak rządy współczesne ujrzały się niebawem w obec niebezpieczeństwa, którego doniosłość w początkach zapoznawano, a które przybierając coraz szersze rozmiary, zniszczeniem grozi całemu, wiekami uświęconemu porządkowi rzeczy. Mylne to było pierwotnie przypuszczenie, z gruntu nawet fałszywe, że uda się z łatwością zażegnać grożącą burzę, że wystarczą ku temu ustawy wyjątkowe i szereg praw, otaczających wielkie zastępy ludności roboczéj większą i odpowiedniejszą, niż dotąd opieką. Znaczyło i znaczy to to samo, jak gdyby lekarz niezgrabny zabierał się do usunięcia choroby, nie zbadawszy najprzód właściwéj tejże przyczyny.

Kwestya socyalna, jako taka, nie jest żadną nowością, nie jest wyuzdaniem naszego wieku, lecz przeciwnie istniała ona zawsze i nigdy na tym świecie istnieć nie przestanie. Za to ręczą nam słowa Zbawiciela: „Ubogich zawsze mieć będziecie“. A że człowiek już z przyrodzenia swego jest istotą ze wszech miar niedoskonałą, wielu słabościom podlega, przeto ubóstwo, a co za tem idzie, bieda i nędza, zawsze rodzić będą niezadowolenie, które rozwinięte w mierze niewłaściwéj, a posunięte do granic ostateczności, spowoduje nareszcie rozbrat pomiędzy poszczególnemi warstwami ludności, słowem wojny wszystkich z wszystkimi. Nie może to być mojem zadaniem rozwodzić się nad tem, jak to kwestya socyalna zaprzątała umysły i rządy starych ludów pogańskich, ale niechaj mi wolno będzie zaznaczyć, że kwestyą socyalną miał starożytny Egipt, gdy rozrosły się w nim gościnnie przyjęte pokolenia izraelskie; kwestyą socyalną miały państewka greckie, a późniéj Rzym światowładny; kwestyą socyalną w znacznéj mierze była tak zwana reformacya w Niemczech i wybudowane na tym gruncie rozruchy chłopskie; kwestyą socyalną doniosłego znaczenia w Polsce było też uwłaszczenie włościan. Atoli ta kwestya nie zawsze w téj saméj występowała szacie. Podczas gdy dawniéj chodziło głównie, a często jedynie, o usunięcie tych lub owych niewłaściwości w stosunku odnośnych stanów do siebie i co do udziału w przywilejach państwowemi ustawami oznaczonych; dzisiaj natomiast przy tych zagadnieniach rozchodzi się o sprawy najżywotniejsze ludów, bo o same podwaliny, na których spoczywają ustroje społeczne i państwowe. Panem et licienses, „żądamy chleba i igrzysk“, wołały niegdyś zgłodniałe tłumy ludności rzymskiéj, a otrzymawszy ten posiłek dla ciała i rozdrażnionych zmysłów, ubóstwiały zbogaconych Patrycyuszów i dumnych Cezarów; dzisiaj zaś wręcz odmienne rozlegają się okrzyki: „Pragniemy i my chleba i podniety dla zmysłów naszych, ale przedewszystkiem żądamy wszelkiéj swobody, wolności, równości. Nie uznajemy przeto żadnéj władzy nad sobą, żadnego Boga w niebie, ani Pana na ziemi. Niechaj będzie sam lud sobie“.

Oczywistą jest rzeczą, że urzeczywistnienie takich zasad sprowadzić musi na świat potop, potop pod względem politycznym i narodowościowym, a co najsmutniejsza i pod względem religijnym. Bóg i Stwórca niebieski jest Panem narodów i ludów; On tworzy państwo i w niwecz je obraca według swéj woli Najświętszéj; On założył Kościół swój św. na ziemi, a jako bez jego woli i włos z głowy nam nie spadnie, tak i daremnemi są zakusy ludzkie przeciwko prawom z nieba nam danym. Atoli jako w wodach potopu wszelka ludność marnie zginęła, prócz kilku sprawiedliwych, tak może bliska jest chwila, gdy będą się znów rozgrywały sądy Boże nad narodami, chcącemi iść drogami własnéj a urojonéj prawdy. Pan Bóg bowiem często dopuszcza to, co jest złe i przewrotne, aby człowiek grzeszny widząc straszne skutki swych niecnych zapędów, sam znalazł leki odpowiednie, a potemu prawdę tem wyżéj cenił.

A że niebezpieczeństwo jest groźne, nikomu nie tajno, zwłaszcza wobec niezaprzeczonego dzisiaj faktu, że socyalna demokracya stanęła na gruncie międzynarodowym. Gdy socyaliści całego świata zjechali się w r. 1889 do Paryża na kongres międzynarodowy widział w sali obrad napis jako hasło bojowe: „Proletaryusze całego świata połączcie się,“ a zebrania liczne i zjazdy rok rocznie się powtarzające, wytrwale pracują nad tem, aby łączność ta była coraz ściślejsza. Najzacieklejszą zaś i najbardziéj świadomą celu jest socyalna demokracya w Niemczech, która się niejako wybiła na stanowisko dowódzcy w téj strasznéj a zaciętej walce o najwyższe i najświętsze dobra całéj ludzkości.

Rzecz ta wszystkim dostatecznie znana, że socyalna demokracya w Niemczech dzieli się na dwa obozy, walczące z sobą nieraz z wielką zawziętością, na stronników Marxa i Lassalle'a; a w nowszym czasie na zwolenników parlamentaryzmu i na przeciwników tegóż, na tak zwanych „starych i młodych“. Ale mniejsza o te odmiany; gdyż w gruncie rzeczy jest między nimi jedność i następuje zgoda, jak ongi między Piłatem i Herodem; gdy chodzi o wspólnego im wroga, którego widzą w pierwszym rzędzie w nowoczesnym kapitalizmie i dawnym zarobkowania sposobie. Nie piszę ja się też dla tego na to zdanie, jakoby te właśnie były dowodem ich bliskiego rozkładu; lecz przeciwnie jako żadne stronnictwo polityczne, tak i socyalna demokracya nie może się, odbyć bez przymieszki opozycyjnéj, która przecież znacznie się do tego przyczynia, że zdania ścierając się wyrabiają i nabierają stałości i ciągłości. Zresztą nie wiele na tem zależy, czy socyalny demokrata jest wytrawnym i gładkim parlamentaryuszem, jak Bebel, który zawsze z naciskiem wypiera się wszelkiéj polityki czynu, albo czy jest zapaleńcem jak Most, którego ideałem jest dynamit i stryczek.

Jako zwarte stronnictwo polityczne wystąpiła socyalna demokracya przy wyborach do parlamentu w r. 1874, a skutek był ten, że weszło do parlamentu 9 posłów, a oddano na ich kandydatów w obrębie całéj rzeszy niemieckiéj głosów 350,000.

Nie będę Szanownych Panów nudził szczegółowym opisem stopniowego wzrostu ich wpływu między ludnością roboczą, wystarczy w zupełności jeżeli tylko dodam, że liczba głosów na ich kandydatów oddanych przybierając gwałtownie doszła przy wyborach zeszłorocznych do zastraszającéj sumy 1,720,000 głosów, a że obecnie zasiada w parlamencie posłów socyalno-demokratycznych 42.

Chcąc zrozumieć wielką doniosłość tych nagich a jednak wymownych liczb, trzeba sobie uprzytomnić, że przy ostatniéj sposobności podano ogółem 7,320,000 głosów, to jest innemi słowy, że socyalna demokracya rozporządza dzisiaj czwartą częścią głosów wszystkich wyborców.

W Berlinie samym zdobyła ona z sześciu mandatów aż pięć, a reprezentanci bodaj wszystkich większych miast posiadają na ławach socyalnych demokratów. Prócz tego mają oni menerów swoich we wielu sejmach krajowych poszczególnych państw należących do Rzeszy niemieckiéj, jako też w znacznéj liczbie reprezentacyi gminnych. A jakimże sposobem się to stać mogło, że socyalna demokracya w Niemczech tak szerokie zaraziła koła ludności? Jako najgłówniejszą przyczynę tego smutnego zjawiska trzeba zaznaczyć ducha niewiary i bezbożności, który założył i ciągle rozszerza swe państwo na ziemi a zastósować tu trzeba przysłowie, „że kto sieje wiatr, burzę zbierać będzie.“ Zły bowiem przykład w tym względzie szedł i idzie z góry.

Chrystus Pan wyrzekł razu pewnego owe pamiętne słowa: Prawda was oswobodzi, ale téj prawdy Bożéj, mieszczącéj w sobie lekarstwo na wszystkie choroby duszne i społeczne, świat dzisiaj znać nie chce, lecz powtarzając w zwątpieniu za Piłatem, co jest prawdą, tak długo uganiał się za ową mniemaną nową prawdą, aż wiarę i ufność w starą a wypróbowaną prawdę zatracił. Cóż powiedzieć na to, jeżeli dzisiaj wolno publicznie podawać w wątpliwość prawdy objawione, jeżeli krytyka nowoczesna bierze pod skalpel swego rozumowania nawet Boską osobę Zbawiciela, jeżeli „mędrcy tego świata“ wolą poddać się orzeczeniu oczywiście nie zaszczytnemu Pisma św., „że głupi tylko może powiedzieć w sercu swojem, że nie ma Boga, aniżeli uznać Pana nad Pany, który nie tylko wszystko stworzył, ale Wszechmocą i mądrością swoją utrzymuje i rządzi; jeżeli nieraz jest większym zaszczytem mieć w małpie, bezrozumnéj bestyi przodka swego, aniżeli przyznać się do synostwa Bożego. Przedtem było niedowiarstwo niejako przywilejem stanów wyższych, dzisiaj zaś przeniosło się takowe do wszystkich i najniższych warstw ludności. Strasznym tegoż przykładem ów socyalista polski, który w kufu pełnym piwa uznał Boga swego. Gdy w roku 1886 zasłużony poseł centrum Hertling z oburzeniem skarcił bezbożne wysłowienie się Bebla, odparł tenże: „A czy to jest przestępstwem“, dodając zarazem słusznie: „Czy ateizm jest wynalazkiem socyalistów? Bynajmniéj. Czy mam panom przypomnieć encyklopedystów francuzkich i filozofów niemieckich? Przypominam wam Hegla, z którego szkoły wyszli najzaciętsi rewolucyoniści, jako to Marx, Engels, Arnold, Ruge, Feuerbach i inni. A czy Hartmann i Fryderyk Strauss, którego dzieło „Stara i nowa miara“ w dziesięciu wyszło wydaniach, czy ci mężowie byli socyalnymi demokratami?“

Ileż to gorżkiéj prawdy w tych słowach! Naród niemiecki z lubością mieni się być narodem filozofów, ale niech nas Pan Bóg od filozofów tego rodzaju obronić raczy. Przefilozofowali oni całą prawdę, obszerne dzieła napisali o tak zwanéj emancypacyi ducha ludzkiego, a widząc dzisiaj dojrzewające owoce z rzuconego posiewu, wypierają się tychże, nie chcąc się przyznać do własnych dzieci.

„Złe drzewo tylko złe może rodzić owoce, a zatem nic dziwnego, że utrata wiary spowodowała i obniżenie obyczajności, że obudziła w człowieku instynkta najgorsze, zwierzęce. Wstrętnem to jest zadaniem, nad tym smutym objawem szerzéj się rozwodzić, dla tego też poprzestanę na téj wzmiance, że i rządy związkowe poczuwały się ponownie do powinności, by ustawami prawnemi tamę położyć szerzącéj się jak dżuma rozwiozłości i rozpasaniu obyczajów, zwłaszcza po większych miastach i centrach fabrycznych.

Atoli sprawdza się to, co głosi niemieckie przysłowie, że: poniewczasie przykryć studnią, skoro się w niéj dziecko już utopiło. My Polacy zaś możemy to oddać w ten sposób, że jest to musztardą po obiedzie. Jest to bowiem rzeczą aż nadto zrozumiałą, że człowiek, zarówno czy jest bogaczem czy ubogim rzemieślnikiem lub robotnikiem, zatraciwszy wiarę w wieczność, w nagrodę po śmierci, w rozkosze niebieskie, które mu kiedyś sowicie wynagrodzą wszelką biedę, któréj zaznał tu na tym padole płaczu, pracy i boleści, że człowiek taki chce mieć przynajmniéj niebo na ziemi. A pożąda go tem bardziéj, im mniéj się mu ono uśmiecha.

Ze zaś szerokie warstwy ludności dzisiaj są od tego urojonego nieba dalekie, któżby śmiał temu zaprzeczyć? Niestety zbyt słuszne są dzisiaj skargi na coraz zwiększającą się nędzę w stanie służebnym, na przemoc kapitału, który gromadząc w ręku kilku bogaczów setki milionów, czyni to kosztem dobrobytu średnich i najniższych warstw ludności. Wiek nasz szczyci się tem, że jest wiekiem wolności i równouprawnienia, a mimo to zaprowadził on przy schyłku swoim niewolnictwo swego rodzaju. Albowiem robotnik nie jest dzisiaj więcéj członkiem rodziny pana swego — chlebodawca zaś nie uznaje zawsze w poddanych swoich brać młodszą, o któréj dobro doczesne i wieczne szczególną pieczę mieć winien, ale często gęsto uważa ich tylko za maszynę. któréj dopóty się używa, aż się zużyje.

Czy serce się nie kraje z boleści w obec tego faktu, że n. p. biedna szwaczka w Berlinie, pracując z natężeniem od rana do wieczora, zarabia dziennie 65 do 70 fenygów, podczas gdy bogaty fabrykant, zarabiając tysiące i tysiące, opływa we wszelkie wygody i pełnemi ustami pije czarę uciech i rozkoszy światowych?

Nie twierdzę, jakoby dzisiejszy robotnik był barankiem niewinnym, ale z drugiéj strony nie trudno się domyślić, jako bezmierne bogactwa, nagromadzone niewłaściwym nieraz sposobem w ręku niewielu, rodzą rozgoryczenie i zawiść. Kapitał nie próżnuje, lecz wciąż nowe rodzi kapitały; kapitał to magnes, przyciągający wszystko do siebie, co się znajduje w obrębie mocy jego; kapitał to wielki i srogi pan, który ciągle powiększa szeregi niewolników swoich. A jak ciężkie jest jarzmo jego, wynika z tych danych statystycznych, że na całéj własności ziemskiéj w Niemczech ciąży obecnie dług 11 miliardów marek.

Wobec tego słusznie powiedział Bebel z trybuny parlamentarnéj w r. 1866, że „powiększenie się proletaryatu jest źródłem, z którego czerpie socyalizm i jeżeli nie uda się rządom związkowym tego źródła zasypać, na nic będą wszelkie prawa wyjątkowe“.

Przyszłość wykazała, że Bebel miał słuszność zupełną; a dumnym mógł być ten przywódzca z swéj przepowiedni, tem bardziéj, że socyalna demokracya w Niemczech pozostawała przez lat 12 pod grozą praw wyjątkowych.

Dzisiaj są wszyscy zgodni w tem, że owe ustawy wielkim były taktycznym błędem, a nawet w znacznéj przyczyniły się mierze do rozwoju socyalnéj demokracyi. Ducha bowiem nikt nie zwalczy, żadną, chociażby największą srogością uchwał w formę prawa ujętych; ducha nikt nie zgnębi ani więzieniem, ani nahajką, ani wygnaniem. Dowodem przecież téj prawdy Kościół Boży na ziemi, który mimo srogiego ucisku i obfitego krwi dzieci swych przelewu zwycięzko wyszedł z wiekowéj walki z potężnym światem pogańskim. — „Bo to była walka na duchy“ — według słów naszego wieszcza.

(Dokończenie nastąpi.)

Przemówienie p. ***dr. Dziembowskiego***, brzmi jak następuje:

Sprawa szkólna, to kwestya pierwszorzędnego znaczenia w obecnych naszych stósunkach; omawiana stokrotnie, a jednak zawsze ciekawa, bolesna może

a jednak sercom naszym blizka, bo chodzi tu o przyszłość naszą, o rozwój naszego społeczeństwa w przyszłości. W krótkim referacie nie możecie żądać Szanowni Słuchacze, dokładnego przedstawienia sprawy szkólnéj, zgłębienie kwestyi należy do prac sekcyjnych, ja ograniczyć się muszę na przedstawieniu i krytyce najważniejszych punktów spornych.

Przystępuję do pierwszego kardynalnego zapytania, jakim powinien być charakter szkoły? W téj mierze nieprzyjaciele wiary naszéj proponują zasadniczo dwa systemata, według ich życzeń szkoła powinna mieć charakter bezreligijny, albo bezwyznaniowy. — System szkoły bez nauki religii idzie najdaléj, żąda usunięcia zupełnego wyznaniowéj nauki religii ze szkoły, bądź to w téj formie, iż naukę religii uważa jako rzecz zupełnie prywatną, wykluczoną z planu szkoły, bądź téż nakazując naukę religii ogólnéj bez uwzględnienia poszczególnych wyznań. Myślę, że w zebraniu naszem, składającem się z osób kochających głęboko wiarę naszą, nie potrzeba wiele słów do odparcia tych żądań, którą zdążają do tego, aby naszéj dziatwie wydrzeć skarb najdroższy — wiarę ojców naszych. Zwolennicy tych błędnych teoryi, zapominają o tém, że szkoła ma nie tylko obowiązek nauczania, ale przedewszystkiem kształcenia młodego pokolenia, a kształcenie to tylko jest możliwem na podstawie religijnéj.

Jest rzeczą charakterystyczną że właśnie w sferach nauczycielskich najwięcéj spotykamy reprezentantów teoryi o bezreligijnym charakterze szkoły. Na dowód dość przytoczyć fakt, że mowa nauczyciela dr. Diltesa na 8-mym kongresie nauczycieli niemieckich, żądająca usunięcia wyznaniowego wykładu religii przez zebranych nauczycieli hucznemi oklaskami przyjętą została.

Przytoczyłem ten fakt charakterystyczny, aby uprzytomnić szanownemu zebraniu niebezpieczeństwo w jakim się znajduje dziatwa nasza, jeżeli taki duch panuje w kołach nauczycielskich. Niebezpieczniejszym jest drugi kierunek żądający szkoły mięszanéj t. z. symultanki. Zwolennicy szkoły bezreligijnéj poznali, iż nie łatwo im przyjdzie wprowadzić w zastósowanie praktyczne pomysł szkoły bezreligijnéj, dla tego przedstawili nowy rodzaj szkoły t. z. symultankę, gdzie dzieci różnych wyznań uczyć się mają pospołu, a nauka religii osobno według wyznań ma być udzielaną. Jeżeli system ten nazwałem niebezpieczniejszym, to uczyniłem to dla tego, że dla ludzi nieobeznanych ze szkólnictwem, ukształtowanie takie szkoły nie wydaje się zbyt zdrożnem.

Na pozór zdawać by się bowiem mogło, iż szkoła symultanna jest w stanie zachować religią dziecku, dać mu dostateczną znajomość wiary naszéj.

W rzeczywistości ma się rzecz inaczéj, godziny przeznaczone dla dziatwy na naukę religii nie mogą starczyć na odpowiednie ukształtowanie umysłu i serca, podniesienie poziomu umysłowego i etycznego. Sumienny nauczyciel nie powinien pominąć żadnéj sposobności, aby nie zwrócić uwagi dziecka na zasady naszéj wiary, czy to z okazyi przewinień dziecka czy też przy sposobności wykładu innych przedmiotów. Kształcenie takie dziecka jest niemożliwem w szkole bezwyznaniowéj.

Uprzytomnić sobie wypada, iż w symultance udzielają nauk nauczyciele różnych wyznań, a czyż nauczyciel ewangielicki może mówić o Lutrze nie obrażając uczuć religijnych katolickiego dziecka? Ale nie chodzi tu jedynie o kwestyą obrażonych uczuć, ale wprost o zachwianie wiary. Młody umysł nie posiada odpowiedniego zmysłu krytycznego, jakiż chaos powstać musi w téj małéj główce, gdy mu różni nauczyciele wprost sprzecznych udzielają nauk.

Obawy nasze, że szkoła symultanna nie jest w stanie zachować dziecku wiary i religii, nie są bynajmniéj płonne, mianowicie jeżeli się zważy na ducha panującego w pewnych kołach nauczycielskich. Wobec tego każdy prawy katolik domagać się musi, aby charakter szkoły był wyznaniowym, ażeby dzieci nasze katolickie uczyły się razem pod opieką nauczycieli katolików.

Jest obowiązkiem rodziców, aby się domagali uznania powyższéj zasady, prawem natury ciąży na nich zobowiązanie, aby nie tylko starali się o materyalne potrzeby dziatwy, ale o jéj umysłowe i religijne wykształcenie. To też sądzę, iż trafię w myśl zebranych tutaj rodziców, jeżeli oświadczę, iż nie pozwolimy nigdy na to, aby nasze dzieci zatraciły nasze największe skarby — wiarę i narodowość.

Równie prostem i słusznem jest nasze dalsze żądanie, aby wykładu religii udzielano wyłącznie w języku rodzinnym dziecka. W zasadzie żądanie to uznaje państwo, lecz niestety nie przeprowadza téj zasady ściśle w praktyce. W téj mierze spotykamy u poszczególnych władz dziwną i niezrozumiałą skłonność do badań historycznych i genealogicznych, ażeby udowodnić pochodzenie niepolskie dziecka, które niejednokrotnie oprócz swego niemieckiego nazwiska ani jednego słowa niemieckiego nie zna.

Stosunki nasze pod pewnym względem sprzyjają tym dziwnym studyom. Dzielnice nasze położone na pograniczu Niemiec, wystawione były z natury rzeczy na imigracyą niemiecką, a najwybitniejszym objawem tego ruchu jest kolonizacya bamberska w okolicach Poznania. Szowiniści niemieccy, niepomni na potrzeby duchowe i religijne dziatwy, stawiają żądanie, aby dzieci takie traktowano jako niemieckie i wykluczono od nauki religii w języku macierzystym. My nie żądamy, aby dzieci niemieckie z nazwiskiem polskiem zmuszano do nauki religii w języku naszym, to też tem śmieléj, słuszniéj i sprawiedliwiéj domagać się musimy, aby się odwrotnie nie działo. Nic okropniejszego jak niemoralny przymus poznawania prawd wiary w języku obcym, którego się nie posiada dostatecznie. Nie szkoła, nie władza, nie państwo ma prawo decyzyi o tem, w jakim języku należy dziecku wpajać zasady wiary, ale jedynie rodzice, którzy ponoszą wszelką moralną odpowiedzialność za swe dzieci. Nie chodzi tu o żadną agitacyą polityczną, jak to niesłusznie przeciwnicy wiary naszéj twierdzą, ale o prostą zasadę słuszności o postulat religijny, o wzgląd na sumienie rodziców.

Pod drugim jeszcze względem napotykamy na trudności w uznaniu słuszności zasady nauki religii w języku dziecka. Otóż znaleźli się pedagodzy państwowi, którzy wyrażają zdanie, iż można udzielać nauki religii w języku obcym, skoro go dziecko w pewnéj mierze posiada. Zdanie takie jest możliwem tylko w ustach osób, dla których kwestya religijnego i moralnego kształcenia społeczeństwa jest rzeczą obojętną.

Nauczyciel religii ma trafiać nie tylko do *rozumu*, ale przedewszystkiem do *serca* ucznia; gdy w ten sposób nie działa, to praca jego jest pro nihilo, bez rezultatu. Do serca ucznia trafić można jedynie, używając języka, w którym tenże myśli i czuje.

Skutki tego zgubnego zapatrywania są dziś już wiadome. W gimnazyach zaprowadzono naukę religii w języku niemieckim, i uznać można, że młodzież nasza przy pilności dochodzi do pewnego zasobu pozytywnych wiadomości z dziedziny dogmatyki i etyki, ale to nie nauka religii, któraby przeniknęła ducha młodzieży, podniosła w niéj przekonania katolickie i utrwaliła zasady wiary na późniejsze trudne przejścia i walki życiowe.

(Dokończenie nastąpi.)

Wczoraj od 4—5 odbyło się jedynie posiedzenie sekcyi szkólnéj, w któréj p. *Kużaj* odczytał swój referat o dobrych książkach dla dzieci. Po krótkiéj dyskusyi, w któréj X. dr. Wolszlegier, odchodząc od tematu, domagał się nauki języka polskiego dla Prus Zachodnich, przyjęło proponowane przez p. Kużaja rezolucye. Referat p. Kużaja podajemy na innem miejscu.

Sekcya kościelna.

Przewodniczący sekcyi *ks. dr. Lewicki* proboszcz od św. Marcina, zagaja o godzinie 9¼ posiedzenie witając w kilku serdecznych słowach dość licznie zebrane audytoryum. Do pióra powołał XX. prob. Schneidra z Otorowa i Seichtera z Wirów. Poczem referent *Stefan hr. Łącki* wygłasza swój pięknie opracowany referat „o potrzebie przyspieszenia kanonizacyi błogosławionych Polskich“ za który zgromadzeni dziękują hucznemi oklaskami i przyjmują rezolucyą krakowską:

„Wiec katolicki w Poznaniu wyraża przekonanie, że potrzeba starać się u Stolicy Apostolskiej o kanonizacyą błogosławionych Patronów narodu, aby w tych trudnych czasach chwalebnych orędowników znalazł przed tronem Bożym“.

Przewodniczący powoduje zebranych do dyskusyi. Ksiądz *Seichter* proponuje aby składki zbierano w trzech dzielnicach na beatyfikacyą naszych Patronów zwłaszcza Błog. Bernarda z Wąbrzeźna, ksiądz *Schneider* proponuje aby poprosić Władzę duchowną o ustanowienie składek parafialnych na ten cel, przeciw czemu występuje ks. *dr. Pobłocki* twierdząc, iż tylko składki całego narodu, na podobę Francyi, sprostać mogą temu zadaniu.

Przewodniczący stawia wniosek:

Przyjmując w zupełności powyższą rezolucyą wieca krakowskiego wiec kat. Poznański, uchwala aby utworzył się komitet, któryby się zajął zbieraniem potrzebnych funduszów na koszta kanonizacyi; aby zaś rzecz zupełnie konkretną mieć przed oczyma stanowi dalej wiec katolicki w Poznaniu, aby postarano się o kanonizacyą błog. Andrzeja Boboli, którą zgromadzeni przyjmują, poczem Przewodniczący o 10½ posiedzenie solwuje.

Sekcya szkólna.

Działo się w Poznaniu, dnia 5 czerwca 1894.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa sekcyi p. Dobrowolskiego, mówił p. dyrektor *Więckowski* na temat: „O wychowaniu sierót katolickich.“

Na wstępie zaznaczył mówca, że dobro każdego człowieka, a tem więcéj sierot wymaga *religijnego* i pod każdym innym względem *dobrego wychowania*. W dalszym toku wyjaśnił, iż wychowaniem sierót kierują władze, na czele których stoi starosta prowincyi, daléj, że osoby mające sprawę sierót w ręku są po większéj części *ewangelickiego* wyznania, a niemieckiéj narodowości. Dzieci sieroty, którym rodzice nie zostawili majątku, są oddane administracyom gmin. Te umieszczają albo w internach n. p. w Szubinie, gdzie narażone są na zgermanizowanie zupełne. Taki sam los spotyka dzieci-sieroty miasta Poznania, chowające się w zakładach przy Grobli, których nadzór i kierownictwo spoczywa w rękach ewangelickich. W zakładach tych niemczą się sieroty polskie dziś w krótkim czasie i obojętnieją dla religii katolickiéj, admawiając modlitwy razem z ewangelickiemi symultanne, a raczéj ewangelickie.

Daléj powiada, że sieroty bywają oddawane na wychowanie do domów prywatnych, do familii nie mających kwalifikacyi do zajmowania się wychowywaniem. Dzieje się także, że wysyłane bywają sieroty polskie w dalekie niemieckie strony, gdzie tracą swą religią i narodowość. Dzieci te dorosłszy, zapełniają więzienia.

Mówca zażądał następnie, aby społeczeństwo nasze brało chętnie na wychowanie polsko-katolickie sieroty.

Przewodniczący podziękował mówcy za wyczerpujący wykład.

Postawione przez mówcę rezolucye, wydrukowane w programie wieca przyjął II Wiec katolicki po przemowach pp. *Strzelińskiego* i *Wierzbickiego* z Prus Zachodnich, którzy zabrali głos w dyskusyi i wyrazili zgodę z rezolucyami przedłożonemi.

P. Kużaj przytoczył kilka przykładów, gdzie dzieci polsko-katolickie wychowują się po niemiecku i ewangelicku.

II. Jako drugi mówca wystąpił p. *Dobrowolski*, referując: „O fizycznem wychowaniu dzieci i koloniach wakacyjnych“.

Na wstępie przedstawił, że dzieci ubóstwa poznańskiego chowają się w wilgotnych mieszkaniach, że licho są karmione i w ogóle w smutnych żyją stosunkach.

Mający serce obywatele uważali za potrzebne przyjść w pomoc temu biedactwu w ten sposób, że biorą ubogie polskie dzieci podczas wakacyi do domów swoich. Dzieje się to od 11 lat a rezultaty były jak najlepsze. W tym czasie korzystało z tego dobrodziejstwa około 3000 dzieci. Mówca zaznacza, że za mało się jeszcze pod tym względem dzieje, daléj, że inne dzielnice polskie zajmują się także koloniami wakacyjnemi. Podnosi następnie zasługi wobec polskich dzieci położone przez *dr. Jordana* w Krakowie.

Jako dobry skutek kolonii wakacyjnych wymienia mówca następstwa pod względem obyczajowym, religijnym i narodowym.

W końcu wzywa zebranych, aby, jeżeli mogą, brali na wakacye ubogie dzieci polskie.

Podniesione dobre skutki stwierdza w dyskusyi *Owczarczak z Orchowa*. Rezolucyą postawioną a wydrukowaną przyjęło zebranie.

Następnie uzasadnia p. *Kużaj* z Poznania rezolucyą téj treści: „Interes nauki i wychowania dzieci polskich wymaga tego,

aby przy szkołach ustanawiani byli nauczyciele, znający dokładnie język polski, a ztąd potrzeba, aby w preparandach i seminaryach nauczycielskich uwzględniano należycie język polski.“

X. szambelan *Woliński* podniósł potrzebę zniewalania przez rodziców i inne osoby młodzieńców polskich do obierania sobie zawodu nauczycielskiego.

X. *Cyra* zwraca uwagę, iż są gminy polskie, uważane bez słusznego powodu za niemieckie, a rząd nie pozwala nauczycielom przemawiać ani słowem do dzieci dla objaśnienia po polsku. Prezes uważa sprawę tę za lokalną. Pan Sczaniecki zwraca uwagę, iż kwestya ta będzie traktowana później przy uzasadnieniu rezolucyi postawionych przez dr. Dziembowskiego.

X. Odroski mówi o zależności nauczyciela od inspektorów i t. d., którzy patrzą nauczycielom na palce, aby nie uczyli po polsku; tak więc rozporządzenie naczelnego prezesa z 27 paźdz. 1873 nie ma żadnego znaczenia. Daléj przytoczył przykłady, gdzie dzieci polskie nabierają fałszywych pojęć o rzeczach.

P. *Barciszewski* z Gromadna wyraża ubolewanie, iż w jego gminie nawet pieśni nabożnéj polskiéj nie uczy nauczyciel.

Wiec uchwala tak rezolucyą postawioną przez p. Kużaja jak i wniosek Xiędza szambelana Wolińskiego.

III. Pan *Dobrowolski* przemawia następnie „O potrzebie powrotu do kraju nauczycieli Polaków, wysłanych do zachodnich niemieckich prowincyi“.

W uzasadnieniu mówi referent:

1) że nauczyciele ci marnieją tam, dokąd wysłani zostali bez śledztwa, bez powodu;

2) że u nas wielki brak nauczycieli, znających język polski.

Następnie mówi o potrzebie powtarzania naszych żądań, a będzie dobry skutek.

P. *Strzeliński Piotr* zaznacza, że wydalili najgodniejszych nauczycieli i dla tego, tem większa potrzeba, aby ich rząd nam przywrócił.

P. profesor i poseł *Schröder* potwierdza konieczną potrzebę powrotu do ojczyzny nauczycieli Polaków.

Rezolucyą przyjęto.

Referat p. Kużaja o dobrych książkach dla dzieci.

Sz. Panowie! Czytanie dobrych książek uważamy jako środek zbogacenia wiedzy i czynnik zdolny wpłynąć na umocnienie i podniesienie moralności. Dobra książka wspiera i wyręcza dom i szkołę w pracy nad ukształceniem i nobyczajeniem dziatwy. Mając więc przedstawić rzecz o doniosłości czytelni dla starszych dzieci, tym ważnym środku dalszego kształcenia rozumu i serca, wiedzy i uczucia, uważam sobie za obowiązek naszkicowania choć w grubych zarysach zasad, jakie przestrzegane być winny przy wychowaniu i kształceniu dzieci i podniesienia potrzeby harmonijnego rozwoju władz duchowych człowieka.

Historya ludzkości poucza, iż wyłączne rozwijanie i kształcenie rozumu, a zostawienie odłogiem strony etycznéj i uczuciowéj człowieka, zbyt wielka uwaga przy wychowaniu na materyalne korzyści sprowadza częstokroć niezadowolenie z losu, rodzi wybujały egoizm i pozostawia w następstwie brak miłości Boga i bliźniego. Odwrotnie dawanie przy wychowaniu przewagi stronie uczuciowéj, stronie serca z pominięciem innych władz duchowych, jest przyczyną nieporadności w życiu praktycznem i marzycielstwa. Dla szczęścia więc własnego, dla dobra rodziny, społeczeństwa i ojczyzny winny być w człowieku rozum i serce harmonijnie kształcone. Myśl ta powinna kierować każdem słowem, każdym czynem rodziców już od kolebki dziecka. Nasze zaś nieszczęsne polityczne położenie wkłada na rodziców nadto obowiązek baczenia przy wychowaniu dzieci na względy narodowe.

Prowadząc więc dzieci słowem i przykładem do życia wedle przykazań boskich i kościelnych, do umiłowania wszystkiego co prawdziwie wzniosłe, szlachetne i piękne, zaszczepiać trzeba w duszę dziecka, która tak jest wrażliwa, iż na niéj jak na wosku wszystko wycisnąć można, miłość naszych pamiątek narodowych, naszych obyczajów i drogiéj nam mowy ojczystej, a nie mniéj przywiązania do ziemi, która nas zrodziła. Owiejmy dzieci nasze takiem ciepłem rodzinnem, aby skutkiem tego tchnienia późniéj i najniekorzystniejsze wpływy nie były w stanie zachwiać ani ich uczuć religijnych, ani narodowych. Wszakże one mają, gdy nas nie stanie, być ową cegiełką do odbudowania gmachu, który jest naszym ideałem.

Najważniejszym po rodzicach czynnikiem kształcenia i wychowania dzieci jest szkoła, Ziemską pomyślność i wieczne szczęście swych wychowańców ma instytucya ta mieć na oku i używać ku temu najlepszych środków. W krajach, cieszących się samodzielnością polityczną, dążą szkoły do wywiązania się z nakreślonego tu obowiązku. U nas inaczéj.

U nas stoi na przeszkodzie ta ważna okoliczność, że nauka i wskazówki wychowawcze dawane bywają dziecku polskiemu nie w języku, w którym matka do niego przemawia, nie w mowie, w któréj nabrało już pewnych wyobrażeń i w któréj myśli, lecz w języku, który dopiero ma poznać, którego dopiero się uczy. W takiéj mroźnéj atmosferze pozostaje dziecko nasze przez ośm lat i to codziennie w ciągu kilku godzin. Przez czas ten wyjęte jest z pod wpływu rodzicielskiego, z pod wpływu narodowego. Skutki takiego systemu szkolnego widzimy na wykształceniu i wychowaniu dzieci naszych. Gdybyśmy ku naprawie nie przyłożyli ręki, byłyby następne pokolenia nasze nieudolne i skarłowaciałe na duchu, bez puklerza chroniącego od złych wpływów zewnętrznych i bez potrzebnéj w życiu wiedzy. A tu świat postępuje olbrzymim krokiem naprzód i bez nauki, czy przy pługu, czy w warsztacie trudno się ostać; wszędzie ciemnota spycha człowieka do proletaryatu.

Dalsze kształcenie stało się nawet i tam, gdzie nauka szkolna jest prawidłową, hasłem obecnego czasu. *Głównym zaś środkiem ku temu jest pilne czytanie dobrych książek.* Praktyczni Amerykanie poznali się na tem, dla tego zaprowadzili wiele urządzeń do samodzielnego kształcenia się. Żaden kraj nie dorówna im pod tym względem. Z tego powodu są tam tysiące takich mężów, którzy, jak dawniéj Fraklin, samodzielnie wybijali się na czoło narodu.

Doskonałe ma szkoły Szwajcarya, a i tam pozakładano dla użytku młodzieży szkolnéj czytelnie w tem słusznem przekonaniu, że nauka szkolna nie daje wszystkich w życiu potrzebnych wiadomości, tylko uzdalnia do samodzielnego dalszego kształcenia się i do zapoznania się z postępami. Równie jak Francuzi, Belgijczycy, Anglicy i inne narody poszli i Niemcy za tym przykładem; ztąd też i w polskich dzielnicach Prus są biblioteczki szkolne zaopatrzone w liczne, lecz wyłącznie niemieckie dziełka, z których mają czerpać nie tylko uczniowie Niemcy, ale także Polacy.

Dziecku polskiemu daje szkoła niemiecką książkę do ręki głównie na to, aby przywiązało się do niemieckiego języka, niemieckich obyczajów i aby wielbiło niemieckich bohaterów. Stwierdzono też, iż dzieci nasze przynoszą ze szkoły książki niemieckie, zawierające ustępy pełne lekceważenia dla Kościoła naszego. Fakt ten niech posłuży na odpowiedź na pytanie, czy można uważać książkę taką za odpowiedni dla naszych dzieci środek do dalszego kształcenia się i dobrego na religijnéj podstawie wychowania.

Książki niemieckie nie mogą i ztąd służyć dzieciom polskim w powyższym celu, ponieważ są im niezrozumiałe. Przekonanie to dzielą z nami i Niemcy. Oto co pod tym względem powiedział na zebraniu nauczycielskiem niejakiś Wilhelm König, a co w numerze 14 z b. r. wydrukowała wychodząca tu w Poznaniu „Pos. Lehrer Ztg.“:

„Prawdą a Bogiem są książki przysłane przez wysokie władze do czytelni szkólnych pisane językiem, którego polskie dzieci nie rozumieją. Nic dziwnego więc, że odkładają niestrawny ten dla nich pokarm duchowy. A nauczyciel chowa książki te, uznawszy je za niestósowne, głęboko w szafie, aby ztamtąd już nigdy nie wyszły.“

W tym samym duchu wyraził się w téj kwestyi p. *Schwochow*, jeden z poznańskich rektorów, w odczycie mianym tu w Poznaniu, a wydrukowanym w kilku gazetach szkólnych, między innemi w „Blätter für die Schulpraxis“ i w „Pos. Lehrer Ztg.“ Oto jego zapatrywanie:

„Dzieci polskie nie posiadają częstokroć potrzebnéj znajomości języka, aby mogły przez niemiecką lekturę nabierać informacyi w rzeczach im potrzebnych. Nie rozporządzając materyałem mowy, skupiają przy czytaniu uwagę na szczegóły a faktów i treści ogólnéj nie ogarniają umysłem. Pamiętają tylko brzmienie słów (Wortshälle).

Mimo tak niepodejrzanych dowodów i smutnych doświadczeń porobionych przez nauczycieli i kierowników szkół, a więc przez kompetentne osoby o niestósowności niemieckich książek do dalszego kształcenia się polskich uczniów, nie zaopatrują władze czytelni szkólnych przeznaczonych dla użytku naszéj dziatwy w polskie książki.

A jednak nie powinny być dzieci nasze pozbawione tak ważnego środka zbogacenia wiedzy i ustalenia charakteru.

Mając dobro naszych dzieci na oku, zgodzicie się Sz. P. na to, iż co się nie dzieje na drodze urzędowéj, musi się stać na *prywatnéj*. My sami, społeczeństwo nasze dbać musi o to, aby starsze dzieci szkolne i takie, które już wyszły z klasy dostawały polskie książki do czytania.

Dobra książka przynosi czytającemu znakomite korzyści i tak:

1) wyrównuje szczerby nauki szkolnéj,

2) rozszerza zakres wiedzy i pojęć o życiu,

3) przywodząc przed oczy czytającego piękne obrazy i czyny, uzacnia i umoralnia go,

4) budzi zmysł piękności,

5) wzbudza miłość ojczyzny,

6) kształci językowo, zbogacając myśl, wyrażenia, zwroty i wprawę w mowie wzorowéj.

Aby korzyści te na czytającego spłynęły winna treść książki odpowiadać celowi. W książkach dawanych do czytania młodzieży, winny być traktowane w sposób przystępny niektóre działy w chemii, fizyki, opisy reprezentantów przyrody, odkrycia, wynalazki, opisy ojczystego kraju i obcych ziem, zwyczaje i obyczaje różnych narodów, żywoty Świętych Pańskich, życiorysy zasłużonych mężów przykłady prawdziwéj miłości ojczyzny i wzorowego wypełniania obowiązków w rodzinie i społeczeństwie, powieści z tendencyą zaszczepiania różnych zasad ekonomicznych, cnotliwego życia, szanowania wszystkich stanów, nie mniéj podnoszących ważność przestrzegania w życiu przepisów hygienicznych (zdrowotnych). Wszystko zaś powinno być zgodne z zasadami wiary naszéj katolickiéj.

Do treści musi być zastósowana forma przedstawienia rzeczy. Jedno i drugie składać się powinno na piękną pod każdym względem całość. Styl więc powinien być jasny, prosty, naturalny, a nie suchy lub przesadzony; akcya żywa.

I tego nie potrzeba spuszczać z uwagi, że długie napominania, moralizowania nużą i zniechęcają młodego czytelnika. Sens moralny wytworzy sobie czytelnik sam z treści opowiadania.

Zewnętrzne wyposażenie książki dla młodzieży c chować winny przymioty, jakie przestrzegać nakazują zasady pedagogiczne, estetyczne i hygieniczne. Z tych względów powinien być:

1) papier dosyć mocny, druk wyraźny i dostatecznie wielki, oprawa wprawdzie bez przepychu. lecz trwała;

2) ryciny, które tylko wtenczas mają wartość, gdy treść czynią łatwiéj zrozumiałą i przystępniejszą, muszą odpowiadać warunkom piękna, a unikać wszystkiego, co się sprzeciwia moralności, nadto winny być zgodne z prawdą życia i natury, odnośnie historyi. Kolorowym rycinom trzeba dać pierwszeństwo;

3) karty jeograficzne — o ile znajdą zastósowanie — powinny być łatwo zrozumiałe i przejrzyste.

(Dokończenie nastąpi.)

Wystawa krajowa we Lwowie.

Uwaga całego narodu polskiego zwraca się dziś w stronę nadpełtwiańskiej stolicy. Tam bowiem rozpoczyna praca polska społem z pracą pobratymczego narodu rusińskiego powszechny i walny swój popis

przed obliczem Europy. Pierwszy to czyn tego rodzaju w dziejach Polski, a najznakomitszy w jej dziejach porozbiorowych. Zaświadczyć on ma o żywotności ducha narodu, o jego cywilizacyjnej wyżynie i pracowitości, i zaświadczy o nich niechybnie. Cośmy zdziałać mogli w ciężkich warunkach ujarzmienia i rozbicia, tośmy wszystko zdziałali. Na żadnem polu pracy nie cofnęliśmy się wstecz, a na wielu dotrzymaliśmy kroku innym szczęśliwszym narodom, jeżeliśmy ich nie wyprzedzili. Wystawa krajowa we Lwowie dostarczy na to naocznego i wymownego dowodu.

Wystawa lwowska jest w zupełnem tego słowa znaczeniu wystawą krajową. Cały naród bierze w niéj udział, cały naród bierze na siebie odpowiedzialność za nią. Jeżeli nie dorównywa ona wystawom innych krajów ani rozmiarami, ani bogactwem, to wina tego nie spada na nas, lecz jedynie i wyłącznie na nasze nienormalne położenie polityczne.

Otwartą dziś we Lwowie wystawą zniewoli naród polski inne do wystawienia mu świadectwa, że tak jak one chce i umie pracować, chce i umie podążać w wspólnym pochodzie ludzkości naprzód do ideału doskonałości, a jeśli tak nie może, jakby chciał i umiał, to przeszkodą są mu więzy, które krępują jego swobodę, a które zostały mu narzucone gwałtem wbrew prawu i sprawiedliwości.

Wystawa krajowa jest więc zarazem uroczystym protestem przeciw naszéj niewoli, protestem równie wymownym, a w obec dzisiejszych prądów ducha ludzkiego może nawet wymowniejszym od walk orężnych o niepodległość. Cel ten zrozumiał dobrze naród cały i co stworzyła niepożyta siła jego ducha i rąk w ciężkich dniach niedoli, wszystko skupił na wzgórzu stryjskiem pod Lwowem, aby protest ten wypadł jak najświetniéj. Rólnictwo i przemysł, sztuka i oświata, mianowicie z galicyjskiéj dzielnicy, znajdującéj się w znośniejszem położeniu politycznem, wykażą tam istotnie zdumiewające rezultaty. Naród ma wszelkie prawo poszczycić się niemi.

Z drugiéj strony uwidoczni wystawa lwowska także braki i niedostatki naszego cywilizacyjnego dorobku. Wskaże ona narodowi nowe pola pracy, nauczy go, jakby lepiéj jeszcze organizować ją na dawniejszych, i wreszcie zachęci do dalszego postępu w obranych już kierunkach.

W przekonaniu, że wystawa lwowska ziści wszystkie te nadzieje i przyniesie krajowi doniosłe korzyści. Wyrażamy w imieniu Wielkopolski braciom naszym galicyjskim najgłębsze uznanie z powodu szczęśliwie dokonanego dzieła, przesyłając zarazem staropolskie życzenie: „Szczęść Boże!“

Niemcy.

* ***Berlin,*** 4 czerwca. Baron Thüngen, jak donosi „N. B. Landesztg.“, nie przybył dobrowolnie do Berlina, lecz został aresztowany przez wachmistrza żandarmeryi i przemocą przywieziony do Berlina. W obec tego piszą monachijskie „Neueste Nachr.“, że opór bar. Thüngena w spełnieniu nadesłanego mu zapozwu sądowego jest demonstracyą, co do znaczenia i stósowności któréj zdania mogą być bardzo podzielone. Bądź co bądź Bawarya nie ma powodu być szczególnie wdzięczną panu baronowi za ten opór całkiem bez celu.

— Statystykę szlachty i mieszczan w urzędach podaje „Köln. Ztg.“ w odpowiedzi na wywody „Nat. Ztg.“, która niedawno skarżyła się na to, że żywioł mieszczański tak słabo jest reprezentowany w wyższych urzędach. Wedle tego zestawienia z 10 ministrów 5, z 7 podsekretarzy stanu 6, z 20 dyrektorów ministeryalnych 19, z 183 radzców referujących wszystkich ministerstw 148 jest pochodzenia mieszczańskiego. Z 12 naczelnych prezesów 6, z 12 wyższych radzców prezydyalnych 5, z 35 prezesów rejencyjnych 16, z 59 wyższych radzców rejencyjnych 18, z 575 radzców rejen. 506 należy do stanu mieszczańskiego.

— Minister oświaty Dr. Bosse przybył do Malborka, w celu obejrzenia prac przy budowie zamku i zwiedził przy tej sposobności szkołę gospodarstwa dla dziewcząt i zakłady dyakonisek.

— W Samoa zanosi się na walki między wojskiem rządowem a powstańcami. Wedle doniesienia biura Reutera nastąpiła już utarczka, w której wojsko rządowe utraciło jednego żołnierza, dwóch zaś buntowników zostało zranionych. Spodziewają się tam wielkiej bitwy. Lekarze czynią przygotowania na okrętach wojennych do przyjęcia rannych.

— Nowa ordynacya pruskiej administracyi kolejowej ma wejść w życie 1 kwietnia 1895 r. Jak donosi „Reichsanz.“ 20 dyrekcyi ma pracować pod bezpośredniem kierownictwem ministra dróg żelaznych.

— Wmyśl konferencyi rolniczéj opracował minister rolnictwa statystykę dóbr fideikomisowych w Prusach. Według téj statystyki przypada dóbr fideikomisowych na

	hektarów	dochód czysty marek
Prusy Wschodnie	125,133	1,000,102
Prusy Zachodnie	79,212	461,381
Brandenburgią	268,797	2,462,379
Pomorze	173,314	2,444,386
W. Ks. Poznańskie	111,658	857,776
Śląsk	462,492	4,383,036
Saksonią	115,642	2,263,856
Szlezwik-Holsztyn	158,723	3,607,563
prow. hanowerską	75,186	1,313,688
Westfalią	146,826	2,196,374
Hesyą i Nasawią	62,657	809,261
prow. nadreńską	54,122	792,109
razem	1,833,753	22,992,001

Telegramy.

Paryż, 4 czerwca. Izba deputowanych. Kazimierz Perier zabrał głos i dziękując za wybranie go na prezesa Izby, wzywał Izbę do gorliwéj i systematycznéj pracy nad reformami. Na zakończenie oświadczył Perier, że Francya nie straciła wiary w swoją przyszłość. (Oklaski.)

Goblet interpelował z powodu, że radykałowie nie zostali uwzględnieni przy tworzeniu nowego gabinetu. Prezes ministrów p. Dupuy odpowiedział, że gabinet poświęci się reformom i postępowi i w tym celu prosi o pomoc republikanów. Palletan napadał na rząd, że zamierza opierać się na prawicy i schlebiać klerowi, czyli postępować nowemi drogami, które Izba potępiła ostatniem głosowaniem. Ostatecznie Izba uchwaliła 315 głosami przeciwko 169 gł. wotum zaufania dla gabinetu i przeszła do porządku obrad.

Paryż, 4 czerwca. Rząd przedłożył dzisiaj Izbie projekt ustawy, dotyczący konwencyi zawartéj pomiędzy Niemcami a Francyą w sprawie granicy Kamerunu i francuzkiego Kongo, oraz ustanowienia niemieckiej i francuzkiéj sfery interesów nad jeziorem Trzad.

Rzym, 4 czerwca. Po długich ożywionych obradach, w których zabrał głos także Crispi, Izba przyjęła projekt rządu co do utworzenia komisyi, ale tylko 225 głosami przeciwko 214 głosom. Większość wynosiła zatém tylko 11 głosów.

Petersburg, 4 czerwca. „Now. Wrem.“ omawiając nowe ministerstwo bułgarskie, mniema, że wobec jego składu nie może być mowy o przyjaźni pomiędzy księciem Ferdynandem a Stambułowem i o jakiemkolwiek porozumieniu z Rosyą.

Mysłowice, 4 czerwca. Z siedmiu osób, które zachorowały tu na azyatycką cholerę, sześć osób umarło.

Bukareszt, 4 czerwca. Z powodu wyroku procesu kołoszwarskiego odbył się tu wczoraj olbrzymi pochód z chorągwiami i muzyką. Następnie odbyło się wielkie zebranie, które miało spokojny przebieg.

Nowy Jork, 4 czerwca. Wedle wiadomości z Panamy, powstańcy w republice San Salwador pobili wojsko rządowe pod Santa Ana. W walce poległo 600 żołnierzy, pomiędzy nimi brat prezydenta, naczelny wódz wojsk rządowych. Prezydent podał się do dymisyi; urząd jego objął Bonillas.

Madryt, 4 czerwca. W Tolosie odbył się meetyng przeciwko traktatowi handlowemu z Niemcami.

Waszyngton, 5 czerwca. Minister spraw zewnętrznych Stanów Zjednoczonych otrzymał doniesienie, że powstańcy w San Salwador odnieśli zupełne zwycięztwo. Prezydent Ezeta uciekł z kraju.

Rzym, 5 czerwca. „Popolo Romano“ i „Confetti“ donoszą, że wszyscy ministrowie stawili Crispiemu do dyspozycyi teki swoje i wyrazili mu swoje zaufanie.

Budapeszt, 4 czerwca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Ulice przed pałacem sejmowym zalegają wielkie tłumy; galerye przepełnione. Wekerle i Szylagyi powitani hucznemi okrzykami.

Wekerle oświadczył: Ponieważ propozycye, przedłożone koronie przez rząd, nie zostały przyjęte w całości, ministerstwo czuło się zmuszone do podania się do dymisyi. Król przyjął to podanie, jednak nie powziął stanowczej decyzyi. Dla tego mówca sądzi, że bliższe roztrząsanie motywów dymisyi w chwili obecnej nie jest stósownem i dla tego prosi, aby Izba rozprawy zaniechała, aby posiedzenie na razie odroczyła i zebrała się za kilka dni na osobne posiedzenie, na którem powody dymisyi przedłoży.

P. Ugron oświadczył na to, że wyjaśnienia Wekerlego wcale go nie zadowalniają i zapytał, dlaczego Wekerle powody dymisyi Izbie kiedyś później chce przedstawić; kraj przecież ma prawo usłyszeć prawdę.

Wśród przerywania ze strony lewicy mówił następnie o ostatnich demonstracyach ulicznych i podniosłym głosem zawołał: kogóż rząd chce uważać za głupca?

Po kilku napomnieniach prezydent wreszcie odebrał głos Ugronowi.

Apponyi zapytuje, w jakim właściwie celu na dzień dzisiejszy zwołano Izbę. Poseł Herman oświadcza, że niebezpiecznem jest w niepewności trzymać jeszcze przez kilka dni naród. Oświadczenie jednak Wekerlego przyjmuje do wiadomości. Wekerle odpowiedział, że gabinet dostał dymisyę właściwą dopiero w sobotę, wszyscy bowiem ministrowie podpisać ją musieli. Zwyczajna kurtoazya wymaga, aby nie dyskutować nad przyczynami dymisyi.

W końcu oświadczył, że dołoży starania, aby sytuacyą jak najprędzej wyświetlić. Izba wniosek Wekerlego, aby odroczyć posiedzenie, uchwaliła.

Kołoszwar, 4 marca. Pociąg osobowy z Budapesztu wykoleił się wczoraj wieczorem między Kołoszwarem a Apaloidą. Pięć wagonów osobowych wywrócilo się; dwaj podróżni ciężko ranni, kilkunastu lekko. Śledztwo rozpoczęte. Według domysłu przyczyną wykolejenia jest pęknięcie szyny

Ostatnie wiadomości.

Trzeci dzień obrad.

Zebranie zagaja marszałek p. ***Czarliński*** i prosi zebranie, aby upoważniło prezydyum wieca do wysłania do Lwowa z powodu dzisiejszego otwarcia wystawy telegramu z wyrażeniem serdecznego „Szczęść Boże“. Zebranie zgadza się na to.

Na mównicę wstępuje poseł do rady Państwa w Wiedniu ***dr. Włodz. Kozłowski:*** mowę jego o znaczeniu i wpływie prasy podamy jutro.

Dzisiaj o godzinie 11 przed południem rozpoczęły się obrady sekcyjne katolików niemieckich; prezydyum wieca wysłało na to posiedzenie delegacyą, złożoną z kilku osób, pomiędzy innymi należeli do niéj pp. profesor Wicherkiewicz i Kaźmierz Chłapowski, którzy w imieniu komitetu wiecowego powitali oddział niemiecki wieca.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 czerwca 1894 roku. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica osłab.		
na czerwiec . .	128 —	130 —
na wrzesień . .	133 25	133 25
Żyto osłab.		
na czerwiec . .	112 —	112 75
na wrzesień . .	115 50	116 —
Oléj rzep. słabo.		
na czerwiec . .	43 10	43 —
na październik .	43 10	43 —
Okowita osłab.		
eksportowa . .	29 30	30 —
na czerwiec . .	33 50	33 50
na lipiec . . .	34 —	33 80
na sierpień . .	34 50	34 40
na wrzesień . .	35 —	35 —
na październik	35 20	35 20
spożywcza . . .	49 10	49 60
Owies		
na czerwiec . .	133 25	133 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	650	150
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	2	4
Niem. 3% poż. pań.	90 10	90 —
Consol. 4% . .	106 30	106 10
Consol. 3½% .	102 40	102 20
Pozn. 4% l. zast.	102 90	103 —
Pozn. 3½% l. zas.	99 60	99 20
Pozn. listy rent.	104 20	104 20
Poznań. oblig. .	97 40	97 40
Nowa Pozn. poż.	97 75	98 —
Austr. banknoty	163 30	163 10
Austr. renta srbr.	— —	94 10
Ros. banknoty .	219 50	219 50
Ros. listy zastaw.	104 20	104 20
Pols. 4½% l. zas.	67 70	67 90
Węg. 4% renta zł.	97 60	97 90
Węg. 4% „ kor.	91 20	91 20
Austr. kred. akcye	209 50	210 75
Lombardy . . .	43 20	43 40
Disconto com. .	185 50	186 70

Usposobienie: stale.

Szczecin, 5 czerwca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica stale.		
na czerwiec-lipiec	131 —	131 50
na wrzes.-paźdz.	134 50	135 75
Żyto stale.		
na czerwiec-lipiec	112 —	113 —
na wrzes.-paźdz.	114	115 50
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec . .	42 50	42 50
na wrzes.-paźdz.	42 70	42 70

	4	5
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	29 —	29 —
na czerwiec . .	28 10	28 10
ns. sierp.-wrzes.	26 70	29 70
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Konkurs.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych otrzymał od pewnego obywatela miasta Poznania 200 marek z życzeniem, aby rozpisanym został konkurs za napisanie powieści polskiej pod następnemi warunkami, z czego się niniejszem Zarząd wywięzuje.

Powieść ma być osnutą na tle dziejów polskich, a treść jej ma być zgodną z zasadami moralności i Kościoła katolickiego.

Wymaga się od autora, żeby rzecz swą przedstawił nie w tak nazwanym „stylu ludowym“. Owszem autor napisać ma powieść w języku ludzi oświeconych, stylem prostym wprawdzie, ale zalecającym się czystością języka i wdziękiem piękna literackiego.

Objętość powieści ma być od 8—10 arkuszy druku w 8-ce. *Czytelne* rękopisy nadesłać należy na ręce profesora dr. Zwolskiego, wiceprezesa Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu (ulica Wiedeńska nr. 6), do 1 października 1894 r.

Komisya krytyczna Towarzystwa Czytelni Ludowych najlepszej powieści przyzna powyżej wyrażoną nagrodę 200 m., rękopis zaś przejdzie na własność ofiarodawcy, który się zobowiązał wydać go swoim nakładem i na swoje ryzyko.

Do rękopisu, opatrzonego zamiast nazwiska autora w odpowiednie *Motto*, dołączoną być ma koperta zamknięta, tem samem mottem oznaczona, a zawierająca wewnątrz nazwisko autora. Otworzy się tylko koperta, należąca do rękopisu, podanego do nagrody.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, 8 maja 1894.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 5 czerwca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał X. proszczowi Kluckowi w Kaszczorze w powiecie babimojskim order orła czerwonego IV klasy.

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1274,95.
Hr. Stanisław Czarnecki z Pakosławia m. 20.
Hr. Marceli Czarnecki z Rakoniewic m. 20.
Razem dotychczas ***m. 1314,95.***

* ***Wczoraj*** o godzinie 2½ po południu odbyła się eksportacya zwłok ś. p. ***hr. Franciszka Zółtowskiego*** z domu żałoby (Plac Wilhelmowski 3) do bramy Warszawskiéj. Nad trumną przemówił Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, poświęcając Zmarłemu rzewne wspomnienie, które jutro podług stenograficznych zapisków ogłosimy w „Kuryerze“.

Kondukt prowadził Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz w asyście alumnów seminaryum, XX. Kanoników Szołdrskiego i Echausta i bardzo licznego szeregu Duchowieństwa miejscowego i z prowincyi. Za trumną postępowała najbliższa rodzina Zmarłego i tłumny zastęp reprezentantów wszystkich znaczniejszych rodzin wielkopolskich oraz miejscowéj inteligencyi.

* ***Wczoraj*** wydał książę Zdzisław Czartoryski na pięknie przystrojonéj sali hotelu Wiktoryi dla uczestników wieca raut, który obecnością swoją raczył zaszczycić Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz. Szanowny gospodarz podejmował swych gości z prawdziwie staropolską gościnnością. Byli na tym raucie goście ze Śląska, Prus Zach. i Warmii.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek obraz historyczny przez Załęgę: „Kiliński.“

W środę opraz historyczny ze śpiewami i tańcami Walewskiego z muzyką Urbana „Górą Radziwiłł.“

Ceny miejsc zwyczajne.

W czwartek na przedostatnie przedstawienie operetka Szobera z muzyką Sonnenfelda: „Podróż po Warszawie.“

Ceny miejsc zniżone.

* **Zwyczajne zebranie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 4 czerwca rano 0,70 m. Dnia 4 czerwca w południe 0,70 m. Dnia 5 czerwca rano 0,74 m.

* **Deputacya** agraryuszów niemieckich z W. Ks. Poznanskiego do ks. Bismarcka została odroczoną, ponieważ jak donosi „Posen. Tagebl.,“ Bismarck nadesłał odpowiedź, że stan jego zdrowia nie pozwala mu na przyjmowanie liczniejszych deputacyi.

* **Główne biuro informacyjne** dla pracodawców i pracobiorców w Poznaniu. W sobotę dnia dnia 2 b. m. o godzinie 7 wieczorem obyło się na sali szkoły średniéj przy ulicy Naumana walne zebranie w celu założenia poszukiwalni robotniczéj. Zgromadziła się dość wielka liczba osób, przedstawicieli towarzystw i korporacyi, oraz pojedyńczych członków. Przewodnictwo objął nadburmistrz p. Witting i powołał do stołu prezydyalnego pp. radzcę miejskiego dr. Bacha prezesa policyi Nathusiusa, adwokata Jacobsohna i właściciela drukarni dr. Łebińskiego. Następnie zabrał głos przewodniczący, aby objaśnić cel zgromadzenia. Nie ma większego miasta, wywodził mówca, któreby nie posiadało biura, pośredniczącego pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami. Pożyteczności takiej instytucyi zaprzeczyć niepodobna. Być może, że mieszkańcy Poznania zapatrują się na nią pesymistycznie, lecz do tego nie ma rzeczywistego powodu. Liczne towarzystwa przyrzekły ją popierać, a na pierwsze potrzeby zebrało się 1300 marek, do których magistrat dodał ze swéj strony 1000 marek, co wystarcza na rok pierwszy. Lecz biuro to może liczyć na powodzenie dopiero wtedy, gdy znajdzie poparcie u ogółu. Mówca żywi pod tym względem jak najlepsze nadzieje. Przystąpiono potem do obrad nad statutami. Przewodniczący zauważa nasamprzód, że projektowane biuro nie ma być instytucyą komunalną, lecz posiadać samodzielny zarząd i tylko pozostawać pod nadzorem i kierownictwem członka magistratu. Dr. Bail odczytuje następnie projekt ustaw. Według § 1 zakłada się pod nazwą „Głównego biura informującego o pracy w mieście Poznaniu“ towarzystwo, które ma na celu pośredniczenie w pracobiorstwie wszelkiego rodzaju i wskazywanie uczniów i miejsc dla uczniów. § 1 przyjęto bez dyskusyi. § 2 odnosi się do członków. Członkami mogą zostać: 1) osoby fizyczne, 2) osoby prawne, 3) stowarzyszenia. § 2 przyjęto. § 3 opiewa, że wystąpić z towarzystwa wolno dopiero w końcu roku, zawiadomiwszy o tem piśmiennie przewodniczącego trzy miesiące przedtem. § 4 określa skład i wybór zarządu: Zarząd składa się: 1) z członka magistratu, jako przewodniczącego, mianowanego przez nadburmistrza, 2) z delegata miejskiego, wybranego przez radę miejską, 3) z pięciu osób, wybieranych na lat 3 przez walne zebranie, pomiędzy którymi musi być dwóch pracobiorców. § 5 i 6 przyjęto po dłuższéj dyskusyi w następującej formie: § 5. Walne zebranie składa się 1) z wymienionego w § 4 członka magistratu jako przewodniczącego, 2) z czterech członków mianowanych przez magistrat, 3) z sześciu członków wybranych przez radę miejską i 4) z członków towarzystwa. Jeżeli w okresie wyborczym wystąpi jaki członek, zastępcę jego aż do czasu nowych wyborów mianuje nadburmistrz. Dotyczy to także uzupełnienia zarządu. § 6 brzmi: „Składka członków wynosi co najmniéj 2,50 m., towarzystwa i osoby prawne płacą 10 marek rocznie. Prawo do głosowania unormowano w ten sposób, że udzielono go członkom płacącym przynajmniéj 5 marek rocznéj składki, a towarzystwom i osobom prawnym przyznano po dwa głosy. § 7 określa czynności Zarządu. Według § 8 walne zebranie ma się odbywać co rok w miesiącu styczniu. Donosi o nim zarząd przynajmniéj trzy dni przed oznaczonym terminem. Nadzwyczajne walne zebranie zobowiązany jest zwołać przewodniczący wtedy, jeżeli połowa reprezentantów walnego zebrania wniesie o to piśmiennie. W ostatnim razie podać należy cel zwołania. Zwyczajnemu walnemu zebraniu przysługuje 1) wysłuchanie sprawozdania kasowego zarządu i udzielenie kasyerowi deszarży, 2) zmiana ustaw, 3) wybór zawiadowcy, 4) wybór sześciu członków zarządu, po upływie okresu urzędowania. Prócz tego zawiera tenże § 8 przepisy dotyczące większości przy głosowaniu na walnych zebraniach. Na zwyczajnych walnych zebraniach rozstrzyga absolutna większość obecnych członków. Na walnem zebraniu, które ma rozstrzygnąć ewentualnie o rozwiązaniu towarzystwa, muszą być obecne przynajmniéj ⅔ członków; jeżeli na pierwszem walnem zebraniu jéj nie było, to na drugiem każda liczba jest wystarczająca. § 9. Cały zarząd biura głównego uregulowany zostanie na podstawie przepisów porządkowych, które wyda zarząd. § 10. W razie zniesienia biura głównego majątek jego zabiera gmina miasta na cele dobroczynne. — Nastąpiły potem wybory zarządu. Jako delegat magistratu objął urząd prezesa dr. Beil. Rada miejska wybrała dr. Jacobsohna. Przez walne zebranie wybrani zostali: dr. Łebiński, dyrektor Stern, stolarz Marcin Andrzejewski, czeladnik młynarski Sigismund i przykrawacz szewski Węcławski. W najbliższych dniach zbierze się zarząd w celu wyboru zawiadowcy. Biuro otwarte zostanie niebawem. Po wyczerpaniu porządku dziennego nadburmistrz p. Witting zachęciwszy zebranych do popierania biura, posiedzenie zamknął.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein).* Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Urząd pocztowy** zwraca na to uwagę publiczności, że listowi wiejscy zaopatrzeni są w książeczki, do których wpisuje się wszelkie przesyłki wartościowe, jako to listy rekomendowane, przekazy i zaliczki pocztowe, paczki i prenumeratę. Jeżeli przesyłki te zapisze listowy, to winien na żądanie oddawcy przedłożyć mu książeczkę; zaleca się jednakże w interesie oddawców, żeby wpisu dokonywali oni sami.

* **Środa.** W Pierzchnie wybuchł pożar w przeszły czwartek w nocy w zagrodzie Hampelów podczas ich nieobecności. Spaliła się stodoła i obora wraz z 6 sztukami inwentarza. Właściciel miał zabezpieczenie w towarzystwie ogniowém.

* **Jutrosin.** W tak zwanéj Radędze, odnodze rzeczki Orli, utopił się onegdaj nałogowy pijak, szewc Roman Fasiński.

* **Trzemeszno,** dnia 4 czerwca 1894. Towarzystwo Przemysłowców polskich „Harmonia“ w Trzemesznie urządza w *w niedzielę dnia 10 czerwca* r. b. w lesie za Miatkami zabawę letnią, na którą uprzejmie się zaprasza. Wspólny wyjazd furmankami o godzinie 1½ z południa. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. W razie niepogody tydzień później.

Zarząd.

* **Paryż** posiada obecnie według statystyki 200,000 psów, lecz podatek, który wynosi 5 do 10 franków, wpływa tylko od 80,000. Ponieważ wskutek tego dochody miejskie ponoszą znaczny uszczerbek, postanowiono przeto, że każdy pies, który pokaże się na ulicy bez znaku podatkowego, zostanie skonfiskowany, a jago właściciel podpadnie karze. Prócz tego wyrachowała statystyka, że te 80,000 psów zjada rocznie za 9,600,000 franków pożywienia. Dają one utrzymanie 25 fabrykantom obroży i kagańców, zatrudniającym 550 robotników i 300 robotnic, daléj 4 piekarzom psim, 5 fabrykantom ciast psich i 3 aptekarzom specyalnym. Pielęgnowaniem chorych psów zajmuje się 12 lazaretów i 2 szpitale.

* **Drzewo dające mleko.** Drzewo Brosimum Galactodendron, pochodzące z Wenezueli i gór Curiaco w południowéj Ameryce, a dosięgające 15 do 30 metrów wysokości, wydziela sok podobny do mleka. W nowym świecie istnieje pięć gatunków drzew, dostarczających sok mleczny bardzo przyjemny w smaku, w obfitości nie mniejszéj niż otrzymujemy od krowy. Ze wszystkich gatunków drzewo powyżéj wymienione jest najmleczniejsze. Mleko otrzymuje się przez nacięcie kory; smakiem przypomina ocukrzoną śmietankę i jest bardzo pożywne. Skład mleka roślinnego zbliża się bardzo do mleka krowiego, lecz ilość substancyi jest w niem dwa razy większa niż w mleku krowiem. Jest więc podobniejsze do śmietanki, niż do zwyczajnego mleka. W kraju, w którym te drzewa rosną, krajowcy co rano przybywają do nich zaopatrywać się w mleko.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 126.

Środa 6 Czerwca 1894.

* **Historya przesądów.** W Niemczech pojawiła się drukiem historya przesądów, panujących w Niemczech wśród ludu. Niektóre są podobne do naszych: zbicie lustra tak samo śmierć oznacza, rozsypanie soli — kłótnię itd., lecz jest wiele odrębnych przesądów. I tak: dzieci, noszące imiona rodziców, nie chowają się. Kto skaleczy łasicę, umrze w ciągu roku. Kto dużo buduje, umiera wcześnie. Jeśli głownie trzaskają w kominie, jeśli psy wyją przed drzwiami, gdy wrony kraczą lub nawołują się na dachu puszczyki, ktoś w domu umrze przed Nowym rokiem. Aby przeszkodzić duchowi zmarłego w ukazywaniu się pozostałym, należy uszczypnąć nieboszczyka za duży palec u prawéj nogi, rozlać wodę na progu lub też trzy krzyże nakreślić nad drzwiami domu... Jeśli ciało nieboszczyka zachowa po śmierci elastyczność, to znaczy, że duch jego będzie nawiedzał rodzinę. Lista samych tylko żałobnych przesądów jest tak długą, że niepodobna jéj wyliczyć.

* **Paryzki korespondent „Słowa“**, któremu udało się zwiedzić pewien klub złodziejski, znajdujący się w centrum Paryża, gdzie kilkuset rycerzy tego cechu zbiera się co noc na pogawędkę i odpoczynek, tak opisuje swoją wizytę:

„Jeśli kto pragnie wtajemniczyć się lepiéj w zwyczaje zbierającego się tam towarzystwa, przebrać się winien odpowiednio i być wprowadzonym przez któregoś ze stałych tamtejszych gości. Przed ciekawym, któryby zdradzał przez ubiór i zachowanie się, że jest intruzem, nie odsłania ów klub swych tajników; taki zwiedzający zadowolnić się musi tem, co mu okazać zechcą, zmuszony widzieć całe to towarzystwo w świetle, w jakiem ono przedstawić się pragnie, bo nie ulega wątpliwości, że ono przed zwiedzającymi zakład pozuje. W tych warunkach zwiedzałem klub złodziejski, opisywać więc „Tajemnic Paryża“ nie mogę; ale wyniosłem przynajmniéj pewne wyobrażenie, jakimi starają się przedstawić paryzkie drapichrósty i w czem pokładają ambicyą.

O kilkaset kroków od „Boulevard St. Germain“, z ciasnéj uliczki wchodzi się na brudne podwórze, z którego kilka schódków prowadzi do „château rouge“ i — jesteśmy na miejscu. Izba obszerna, cała zastawiona stołami i ławkami, zbitemi z desek; naprzeciw wejścia, przy ścianie, bufet, powiedzmy wprost: szynk. Nad nim jaśnieje wielka lampa, rozlewa światło po całéj sali, pozostawiając jednak odleglejsze kąty w zupełnym zmroku. Urządzenie to wielce praktyczne; kto ma pragnienie, trafi i tak do bufetu; kogo zaś sen rozmarza, ten głowę na łokciach opiera na stole i chrapie. Wszystkie ławki zajęte przez publiczność, którą najlepiéj określa miano obszarpańców. I mężczyźni i kobiety, i starcy i wyrostki, rozpierają się przy stołach, na których między butelkami leżą zawinięte w łachmany drobne dzieci! gdy się zbudzą, nalewa im się w gardło płynu, nazywanego pretensyonalnie winem i śpią daléj po téj truciźnie. Z sali głównéj wiodą schody na pierwsze piętro do „drawing room“, miejsca wypoczynku, do którego przystęp tem utrudniony, że na każdym schodzie drzemie już gość jakiś, co miejsca na górze nie znalazł. Ostrożnie przekraczając drzemiących (a ponad oryginalnemi i malowniczemi kroczy się głowami — dobrze, że śpią), dociera się do wielkiéj izby, w któréj nie ma ni stołu, ni ławki, ni tapczanu, żadnego zgoła mebla. Cicerone twierdzi, że to dawna sypialnia kochanki Henryka IV; dziś na ziemi, pokotem, jedna obok drugiéj, ile miejsca starczy, leżą postacie obdarte i śpią snem — sprawiedliwych.

Wracamy na dół: obok sali głównéj gabinet, do którego uprzejmie zaprasza gospodarz słowami: „Ależ wejdźcie panowie, my tu nie zabijamy“. Dajemy się nakłonić dobrem tem słowem do zajęcia miejsc przy stole, każemy podać „wina“, którem odświeżą sobie gardła miejscowi amatorowie-artyści, korzystający z takich sposobności, by dać wokalne przedstawienie, za które zwiedzający wdzięczność swą wyrażają miedziakami. Miny artystów, ciasna duszna sala, miejsce samo, w którem się znajdujemy, wystarczałyby już do wywołania odpowiedniego nastroju; ale chlubiący się swą klientelą właściciel chciał je jeszcze spotęgować i ściany ozdobił obrazami, przedstawiającemi sceny mordów i rabunków, i w téj to „mise en scène“ śpiewać, powiedzmy — ryczeć poczyna chór hultajski co przedniejsze numera swego repertuaru, pieśni zdumiewające bezwstydem i wyuzdanym cynizmem. Śpiewa je jeden artysta, chór podejmuje wiersz końcowy i giestem, a wyciem, podkreśla najsilniejsze ustępy, świadczyć mające, że niepoślednie łajdaki są klientami złodziejskiego klubu. Nie da się zaprzeczyć, że robi to pewne wrażenie, gdy w nędznéj téj jaskini otoczy cię cała ta hultajska hurma i ryczeć pocznie swe obrzydliwości: fizyognomie piewców godne śpiewanéj pieśni! Jest w tem trochę przesady, trochę chęci *épater le bourgeois*, by wiedział, że z prawdziwymi rabusiami ma tu do czynienia; ale charakterystyczna to ambicya przedstawienia się w aureoli skończonego łotra, ambicya, zdaje się zresztą — uprawniona. W ten sposób jedni śpią, drudzy piją, a obydwa zajęcia idą *crescendo*, więc niebezpiecznie znaleźć się tu o godzinie bardzo późnéj, bo ci, których trunek nie zmorzy, dobywają czasami noża. Trwa to do godz. 2 w nocy, poczem do klubu wkracza policya i rubasznie wyrzuca wszystkich, tak zimą, jak latem, na ulicę. Zataczają się, przecierają oczy, matki łachmanami okrywają krzykliwe niemowlęta i wysypuje się na Paryż cała ta zgraja, niemająca ni zajęcia, ni dachu. Dokąd idzie? Żyć im trzeba i pić również trzeba; nim zaświta, zarobią już jakoś na kawałek chleba i koszta następnego posiedzenia w klubie.

Świeżo zapytywany przez pewnego dziennikarza o powody wzmagania się liczby zbrodniarzy, sędzia śledczy p. Guillot taką dał odpowiedź: liczba przestępców rośnie, bo coraz wcześniéj rozpoczynają oni swą karyerę; mamy do czynienia z coraz to młodszymi zbrodniarzami. Instytucyi, opiekujących się młodzieżą, jest wiele, ale przekonywują się one, że niemowlętami brać muszą swych wychowańców, inaczéj nie zmieni już wychowanie wszczepionych w dzieciństwie wraz z alkoholem nałogów. Dzisiaj 13-letni chłopak rywalizować może z weteranami zbrodni.

Ślepymby być trzeba, by nie widzieć, jak rozwojowi temu sprzyja brak uczuć religijnych; gdy dziecko nie ma przekonania, że patrzy na nie wciąż Istota wyższa, redukuje się dlań moralność do zagadnienia: jak oszukać ludzką kontrolę. Za religią nikną i inne ideały: ojczyzna, honor, obowiązek; pozostaje — walka o byt. Zachwiano też w masach ufność w wymiar sprawiedliwości; z zazdrością spoglądają oni na los wielkich finansistów, skazywanych nieraz surowo, a ułaskawianych po paru tygodniach. Wyrabia to w sferach tych przekonanie, że złodziejami są wszyscy, a wstydzić nie ma się czego, jeśli nie jest się dość wpływowym i dlatego cierpieć się musi więzienie, lub gilotynę.

Próżno chyba od żywiołów tych oczekiwać „ukorzenia się przed obrażonem społeczeństwem“.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 6 czerwca św. Norberta B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 16.

ODEZWA.

W czasie, w którym idea przewrotu filarami istniejących i utrwalonych obyczajów narodów wstrząsać poczęła, w czasie, w którym poczęły pojawiać się żywioły dążące jedynie do zakażenia narodów jadem swéj przewrotności, w czasie tym poczęły tworzyć się Towarzystwa gimnastyczne, biorąc sobie za dewizę: „W zdrowem ciele zdrowy duch“, by poznawszy, zkąd początek niebezpieczeństwa, zkąd ogrom złego wypływa, owo społeczeństwu grożące złe w zarodku samym przytłumić i nie dozwolić, aby one jakoby szarańcza opanowało i niszczyło owoce pracy wiekami nabyte.

Tak tedy i nasza Wielkopolska wzięła się za przykładem innych do zakładania Towarzystw gimnastycznych, nadając im nazwę „Sokoła“.

„Sokół“ ma więc zadanie przez pielęgnowanie gimnastyki wytwarzać w dorastającéj młodzieży hart ciała i ducha, a tem samem nie dozwolić, by owa młodzież była porwaną wirem idei przewrotu i znikła w przepaściach tegoż, lecz owszem by została dla ludu spokojnego, pracowitego i trzymającego się silnie starodawnych obyczajów utrzymaną.

Przez urządzanie zlotów pragnie „Sokół“ pokazać społeczeństwu owoce swéj pracy około ogólnego dobra podjętéj.

Tam to na boisku ćwiczebnem okaże „Sokół“ w całéj pełni odbicie silnéj, niczem nie zachwianéj i przeprzeć się nie dającéj woli.

Złączeni w jedności i jedną przejęci myślą działań, stworzymy mur, o który wszelkie zakusy i natarczki złego się rozbiją.

Przez liczny współudział społeczeństwa w zlotach „Sokoła“ damy młodzieży na zéj tem większego bodźca do wytrwania w pracy około własnego dobra, hartowania sił fizycznych i umysłowych, a tak zdrowa młódź na ciele i duchu śmiało wszelkim przeciwieństwom stawi czoło i nie schyli go przed żadną pokusą i podszeptami ludzi złéj myśli i woli.

Założone u nas Towarzystwa gimnastyczne „Sokole“ złączyły się w jeden „Związek Sokołów Wielkopolskich“ podzieliwszy się na kilka żup.

Podług stworzonych dla Związku i przyjętych statutów są żupy zobowiązane urządzać zloty, by na nich nad dalszym rozwojem, pielęgnowaniem i utrzymywaniem ćwiczeń gimnastycznych radzić, okazując zarazem społeczeństwu rezultat dotychczas nabytych zdolności gimnastycznych.

Żupa północna „Związku Sokołów Wielkopolskich urządza tedy pierwszy zlot swój w dniach

16 i 17 czerwca r. b.

w „Gnieźnie“ z podanym poniżéj programem, mając nadzieję, że publiczność Gniezna i okolicy na zlot ten zaproszona, licznym udziałem zabiegi „Sokołów“ zaznaczyć i uznać raczy.

Program

zlotu Żupy północnéj Związku Sokołów Wielkopolskich w Gnieźnie.

I. W sobotę 16 czerwca: a) zbiór członków w lokalu druha Otomańskiego o godz. 8 wieczorem, zkąd pochód z muzyką po sztandar do prezesa a następnie na dworzec, b) tamże powitanie przybyłych gości; c) po ustawieniu się w szeregi pochód z dworca z pochodniami ulicami Fryderykowską, Rynek, Farną Warszawską, Nową, Horna od narożnika druha Gdeczyka do Wilhelmowskiéj, przez nią i Nollaua do prezesa celem oddania sztandarów; po powrocie od prezesa do lokalu, rozdawanie kart kwaterunkowych.

II. W niedzielę 17 czerwca: A. przed południem: a) zbiór w lokalu druha Otomańskiego o godzinie 8; b) pochód z muzyką po sztandary do prezesa i z tamtąd na mszą św. do Fary; c) z kościoła powrót na salą hotelu Europejskiego, oficyalne przyjęcie gości, śniadanie i posiedzenie delegatów Żupy północnéj.

B po południu: a) zbiór o godzinie 1 i pół przed hotelem Europejskim; b) pochód od hotelu do Jelonka.

C. w Jelonku: a) koncert; b) gimnastyka z obszernym programem; c) zabawa i rozmaite gry.

Po powrocie z Jelonka pożegnanie gości i delegatów w hotelu Europejskim.

Wstępne do lasku dla członków miejscowych Towarzystw 50 fen., dla niecłonków 1,50 m.

Zarząd.

Odezwa.

Minęło już kilkanaście lat od czasu, jak technicy polscy, pracujący w różnych państwach i w różnych warunkach ekonomicznych, zbliżyli się do siebie na Zjeździe w Krakowie. Wzajemna wymiana myśli, poglądów i spostrzeżeń wpłynęła znakomicie na działalność techników, któréj celem podniesienie kraju pod względem ekonomicznym. — Wspólną pracą wywarliśmy nadto wpływ na rozwój techniki i na podniesienie stanowiska społecznego jéj adeptów. Z biegiem czasu społeczeństwo poszło naprzód, wytworzyły się nowe zadania, których rozwiązanie wymaga porozumienia się i skupienia sił wszystkich techników polskich. Łącznie winniśmy zaznaczyć nasze stanowisko w obec społeczeństwa polskiego, i postawić program dalszéj pracy dla podniesienia dobrobytu w kraju.

Ponieważ w roku bieżącym otwiera się powszechna wystawa krajowa we Lwowie, która przedstawi obraz rozwoju techniki i przemysłu w kraju naszym, a w lipcu tegoż roku święci jedyna polska politechnika 50 letni jubileusz swego założenia przeto Zarząd Towarzystwa politechnicznego zwołuje

III Zjazd techników polskich do Lwowa,

zapraszając w imię nauki polskiéj i dobra kraju wszystkich techników polskich, by jak najliczniéj do naszego grodu przybyli.

Zjazd odbędzie się od 8—11 a względnie 15 lipca r. b. według następującego programu ogólnego:

Dnia 7 lipca 1894 roku wieczorem zebranie w celu zapoznania się.

Dnia 8 lipca uroczyste otwarcie Zjazdu zarazem pierwsze ogólne posiedzenie. Zbiorowe zwiedzenie wystawy.

Dnia 9 lipca posiedzenie sekcyi. Zwiedzenie stacyi kolei elektrycznéj i wystawy. — Przedstawienie w teatrze.

Dnia 10 lipca posiedzenie sekcyi. Uroczystość 50 letniego jubileuszu istnienia lwowskiéj politechniki. Zwiedzanie osobliwości miasta. Festyn techników na Wysokim Zamku, wieczorem ewentualnie raut.

Dnia 11 lipca demonstracye wystawców na wystawie. Posiedzenia sekcyi. Drugie posiedzenie ogólne a zarazem zamknięcie Zjazdu. Wieczorem bankiet.

Dnia 12 lipca Zjazd byłych słuchaczów politechniki lwowskiéj: Uroczystość w auli szkoły politechnicznéj i uroczystość poświecenia kamienia węgielnego pod budowę domu dla słuchaczów politechniki. Wieczorem komers akademicki.

Dnia 13, 14 i 15 lipca wycieczki do Winnik, Podhorzec, Woronianki itp. (1—3-dniowe).

Prace Zjazdu będą podzielone na sekcye: inżynierską, hidrotechniczną, budowniczą, mechaniczną, chemiczną, gorzelnianą, górniczą, rolniczą i leśną, słownikową, ekonomiczną i ogólną.

Odczyty zawodowe będą wygłaszane zarówno w sekcyach jako téż i na ogólnych zebraniach.

Odzywamy się tedy z gorącą prośbą do wszystkich techników polskich, aby na Zjeździe podzielili się swemi doświadczeniami i badaniami teoretycznemi z kolegami. Upraszamy tedy o podanie tytułu i rozmiaru swych prac do wiadomości podpisanego komitetu lwowskiego wprost lub za pośrednictwem komitetów miejscowych a to najpóźniéj do dnia 25 czerwca 1894.

Przy téj sposobności zawiadamy, że wkładka dla uczestników Zjazdu wynosi 5 złr. a. w. i uprawnia do wstępu na wystawę podczas Zjazdu, jako téż do otrzymania dziennika, upominku i odznaki Zjazdu. Dalsza wkładka 5 złr a. w. uprawniać będzie do wzięcia udziału w raucie i bankiecie.

Celem zabezpieczenia sobie mieszkań, kart wstępu do teatru i t. p. upraszamy, aby P. T. uczestnicy Zjazdu porozumiewali się z Komitetem pod adresem Towarzystwa politechnicznego Lwów, Rynek 30 (w sprawach III Zjazdu).

Wszelkie wkładki uprasza się nadsyłać pod adresem skarbnika Komitetu profesora Fr. Janellego we Lwowie ul. Korniaktów l. 1.

Upraszamy w końcu o podanie adresów tych szanownych kolegów, którym dla braku takowych zaproszeń nie wysłano.

Komitet III Zjazdu techników polskich we Lwowie.

Dr. Łazarski, sekretarz. — Goltental, przewodniczący.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 maja 1894 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodzą.*
Poznań-Kryż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,40 rano.	4,30 rano.	4,40 rano.	3,30 rano.
(do Rokietnicy)	7,33 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
10,27 przed poł.	(z Rokietnicy)	3,35 po poł.	(z Leszna).
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.	6,54 wiecz.	10,13 przed poł
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)	8, 7 wiecz.	2,12 po poł.
2,22 po poł.	3, 5 po poł.	(do Leszna).	5.39 po poł.
3,13 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12, 6 w nocy.
4,51 po poł.	6,10 wiecz.	**Poznań-Berlin-Gubin.**	
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy)	1,34 w nocy.	3,32 rano.
8,12 wiecz.	6,38 wiecz.	4,49 rano.	8,50 rano.
(do Rokietnicy)	7,47 wiecz.	10,26 przed poł.	2,29 po poł.
12,28 w nocy.	1,12 w nocy.	4,16 po poł.	5,36 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń		7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
3,42 rano.	8, 2 rano	**Poznań-Ostrowo-Kluczbork**	
6,40 rano.	(z Gniezna).	6,40 rano.	8,27 rano.
10,27 przed poł.	10,12 przed poł.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
3,21 po poł.	3, 7 po poł.	2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7, 5 wiecz.	6,46 wiecz.	7,58 wiecz.	11,39 w nocy.
10,32 w nocy.	10,51 w nocy.	**Poznań-Września-Strzałkowo.**	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,53 rano.	8,57 rano.
Poznań-Piła.		12, 4 w poł.	8,21 po poł.
4,38 rano.	7,16 rano.	2,43 po poł.	9,32 wiecz.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.		
4,40 po poł.	6,40 wiecz.		

Zbiory

Towarzystwa Przyjaciół Nauk

w Poznaniu.

(Wiktoryi ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

(Dokończenie.)

P. Witold Leitgeber w Zurychu: 1) Statut związku wychodztwa polskiego. Paryż 1892. 2) Ustawa skarbu narodowego polskiego. Paryż 1892. 3) Skarb narodowy. Regulamin. Paryż 1892. 4) Skarb narodowy. 1893. 5) Grei i C. J. dr. Ueber die Reformen in der Kirchenmusik und gegen die Auschreitungen Einsiedeln 1878. 6) v. Gerssdorff O. M. Geschichte des Papstthums von Petrus bis Leo XIII. Eine Festgabe.

X. Akoszewski proboszcz z Buku: 1) de Souda Guilhelmus. Tractatus de expositione misse etc. Colonia 1500 2) Raymundus. Summula etc. Colonia 1495. 3) Bonaventura. Vita Christi. 4) Tractatus de arte loquendi et tasendi. Liptzk 1495. 5) Pharetra fidei catholicae. Liptzk. M Lotter. 1499. 6) Expositiones triplicis ve. (bez końca).

P. prof. dr. Łabujewski w Lubawie; Küster Hugo. De A. Persii Flacci elocutione quaestiones. Pars I. Wissenschaftliche Beilage zum Program des königl. Progymnasiums in Löbau Wpr. Löbau 1894.

P. Filip Skóraczewski z Bagatelki prace swoje: 1) Bank ludowy w Miłosławiu od 1869 do 1894 r. Sprawozdanie jubileuszowe. Poznań 1894. 2) Kilka słów o wierzbie. (Odbitka z „Ziemianina.“) Poznań 1887.

P. dr. Aleksander Wołkowicz z Berlina pracę swoją: Ozon ze stanowiska systemu peryodycznego. Warszawa 1894.

P. K. Kozłowski w Poznaniu: Duchińska S. Kość z kości. Paryż 1894.

P. prof. Ludwik Jakowicki w Poznaniu: Dekowsk Casimir. Ueber Aortenaneurysmen. Inaugural-Dissertation Greifswald 1894.

Towarzystwo Opieki Szpitalnéj dla dzieci w Krakowie: Dwudzieste pierwsze sprawozdanie etc. W Krakowie 1894.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. X. dziekan Fethke z Turowa, X. prob. Poetsch z Klewki, Agfke i książe Lubomirski z Berlina, Urbanowski z rodziną z Turostowa, pani Skarzyńska z córkami z Sokołowa, X. prob. Dolny z Niechanowa, Toporski z żoną z Biskupic, Waltor z żoną z Dziećmiarek, X. prob. Wiśniewski z Gronowa, X. prob. Szopieraj z Kaszczorka, X. dziekan Antoniewicz z Bnina, pani Gegenward i pani Orośnicka z Bartodziei, pani Różycka z córkami z Wlewska, X. prob. Wąchalski z Białężyna, X. prob. Męclewski z Parkowa, X. prob. Tesmer z Kosztowa, X. prałat Goebel z Kruświcy, Zabłocki z Dąbrówki.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X. prob Cichowicz z Łodzi, X. prob. Chylewski z Pakości, X. prob. Zarzyoski z Długiéj Łąki, X. prob. Staniszewski z Odolanowa, X. prob. Rosochowicz z Brody, X. prob. Podlewski z Wilkowyi, X. Kiełczyński z Gniezna, X. Lorenz Lublina, X. Spychalski i X. Klemt z Bydgoszczy, Boye z Magdeburga, Lubienski z Wronek.

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego z powodu zmian dokonywających się w nowém urządzeniu tych oddziałów muzealnych pozostają na pewien czas zamknięte.

Stan powietrza.

Dnia 4 czerwca 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	758	Płn.Płn.W. 3	zachm.	12
Aberdeen	763	Płd.W. 2	pół zachm.	12
Chrystiansund	765	Płn.Płn.W. 2	pół zachm.	9
Kopenhaga	761	Z.Płn.Z. 3	pogodnie	12
Sztokholm	767	Płn.Płn.Z. 2	zachm.	11
Haparanda	758	W. 2	pół zachm.	14
Petersburg	752	Płn.Płn.Z. 2	deszcz	8
Moskwa	755	Płd. 1	bez chmur	16
Cork. Quenst.	757	Płd.W. 4	deszcz	13
Cherbourg	756	W.Płd.W. 2	deszcz	16
Helder	763	W. 1	pochmurno	13
Sylt	763	Płn.Płn.Z. 1	pogodnie	13
Hamburg	763	Płn. 2	zachm.	13
Swinoujście[1]	760	Z. 2	pogodnie	16
Nowyport	759	Z.Płn.Z. 2	bez chmur	15
Kłajpeda	758	Płd. 1	pół zachm.	12
Paryż	759	Płd.W. 2	pochmurno	18
Monaster	763	Płd.W. 2	pół zachm.	14
Karlsruhe[2]	763	Płn.W. 2	pochmurno	18
Wiesbaden[3]	763	spokojnie.	pogodnie	15
Monachium	765	PłdZ. 1	pogodnie	15
Kamienica	763	Z.Płd.Z. 3	pochmurno	17
Berlin[4]	761	Płn.Z. 1	zachm.	15
Wiedeń	763	Z. 2	pochmurno	16
Wrocław[5]	763	Płn.Z. 2	desz	13
Ile d'Aix	757	Z. 4	zachm	18
Nica	764	Płd Z. 1	mgła	15
Tryest	763	spokojnie.	pogodnie	23

[1]) Rosa. [2]) Rosa. [3]) Nocą rosa. [4]) Wczoraj deszcz. [5]) Wczoraj burza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	755,0	PłdZ. orzeź.	pogodnie	+18,4
4 Wiecz. 9	754,3	PłdW. lekki	pół pog.	+14,5
5. Rano 7	754,6	PłdW. lekki	zachm.[1])	+13,8

[1]) Słaby deszcz.

Dnia 4 czerwca maximum ciepła + 20,3° Cel.
„ 4 „ minimum „ + 7,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Bydgoszcz 4 czerwca 1894.

Pszenica 120—126 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 100—106 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 105—115 mrk., dla browarów 116—125.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—160 m.

Owies 125—135 m.

Okowita 29,00 m.

Magdeburg, 4 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 12,60, cukier ziarn. excl. 88% 11,90. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,25. Usposobienie: spok. fl. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,50, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 11,62½ płc., 11,61½ żąd., lipiec 11,57½ płc., 11,60 żąd., sierpień 11,57½ płac., 11,60 żąd., październik-grudzień 11,10— płac., 11,15— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 4 czerwca. — Okowita staléj, czerwiec-lipiec 17⅞ żąd., lipiec-sierpień 18⅛ żąd., sierpień wrzesień 18⅛ żąd., wrzesień-październik 18⅞ żąd. — Kawa good averag. Santos za czerwiec 79¼, za wrzesień 75¼, za grudzień 69¾, za marzec 67½. Usposobienie: spok. Obrót —— miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnoś handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu

(Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

DZIEWIĘĆ USŁUG
do Najśw. Serca Jezusowego
podług **bł. Małgorzaty Maryi Alakok.**
wraz z wielu Modlitwami i Nabożeństwami do Najśw. Serca Jezusa przez **X. B.** Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Adoracya
Najświętszego Sakramentu
w czasie
Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa
oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała,
Wydał
X. Witołd Olszewski,
wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.
w Poznaniu, św. Marcin 16.

Dr. med. Fr. Jankowski
ordynuje w lecie w **Nauheim.** 1602

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży
WIECZORY RODZINNE.

Wychodzi **z dwoma dodatkami:** z tych jeden poświęcony dla młodszéj dziatwy, **drugi książkowy,** tworzy tak zwane *premium* dla prenumeratotów stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconéj WIECZORY RODZINNE podają **zadania konkursowe z nagrodami:** mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz **konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.** (1801)

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10; stósownie do téj ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**

KRONIKA RODZINNA
wychodzi w tychże samych warunkach i kierunku, co poprzednio.

Zawiera, oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowemi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Zamieszczane też są stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i **niewydane pamiętniki** udzielane redakcyi z archiwów domowych. (1802)

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w W. Ks. Poznańskiem marek 10) stósownie do téj ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: **Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.**

Aukcya inwentarzy.

Skutkiem exspiracyi dzierżawy sprzedawane będą w drodze publ. licytacyi w **Podłozinach** pod **Dopiewem** (pow. Pozn. Zachodni) we wtorek **19 b. m.** o godz. 9 przed poł.

60 sztuk bydła rogatego rozmaitego wieku,
w tem około 30 krów
14 koni roboczych
4 źrebaki
i całkowity inwentarz martwy.

Najbliższe stacye kolei są Dopiewo i Otusz w odległości trzech km. od Podłozin. Furmanki czekać będą w Dopiewie na dworcu o godz. 5½ i 8 przed poł. (1799)

Zarząd dóbr Konarzewskich.

Wszelkie nowości
na obecną porę nadeszły a mianowicie polecam (1424)

Materye czarne i kolorowe,	**Halki jedwabne i wełniane,**
Aksamity, plusze,	**Płótna szląskie, belgijskie**
Jedwabie czarne i kolorowe,	**i hernhutskie,**
Dywany, firanki,	**Chustki do nosa,**
Kapy na łóżka, serwety na stół,	**Linon na pościel,**
Derki podróżne.	**Koszule męzkie i damskie,**
Koce wełniane i jedwabne.	**Szkarpetki, pończochy itd. itd.**

Cena bardzo przystępna.

Szwalnia moja przy **ul. Wiedeńskiéj 5,** parter, przyjmuje do roboty **suknie i płaszcze.**

Krój dogodny.

Próby wysyłam na żądanie franko.

F. Raczkowski,
Poznań w Bazarze, ulica Nowa.

Nowość! **Nowość!**

Laska grająca.
Elegancka laska z gałką metalową. na któréj każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodye. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.

O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem.

Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (1715)

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1859
poleca znane ze swéj czystości i dobroci

Marka ochronna.

wina górnowęgierskie
u producentów na Węgrzech zakupione od najtańszych (**litr M. 2** włącznie szkła) do najszlachetniejszych gatunków. (1790)

Wina węgierskie stare
z r. **1880, 1883 i 1885** w butelkach i gąsiorkach po bardzo przystępnych cenach.

Marka ochronna.

Wina mszalne
(vinum consecrabile)
za którego czystość ręczę na mocy złoż. przysięgi
butelka litrowa M. 2, półlitrowa M. 1,05
lepsze „ „ 2,50, „ 1,30
Próby i cenniki bezpłatnie i franko.

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1716)

piorunociągów
podług najnowszego systemu z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się

Franciszek Mueller,
budowniczy w Śremie.

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi **prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.**

Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Obrazki (1657)
do I-éj Komunii św.
kolorowe, polskie i niemieckie po 5, 8, 10, 12, 15, 20 fen. poleca
Księgarnia Katolicka
Poznań, Stary Rynek 53.
Próbki wysyłają się gratis i franko.

Broszurę „O potrzebie książkowości i w jaki sposób ma być prowadzoną u przemysłowców“ wysyłamy odwrotnie za nadesłaniem 30 fen. znacz. poczt. Przy odb. większéj ilości odpowiedni rabat.

S. Bendlewicz i Sp.
w Pleszewie. (1782)

W **Poznaniu** do nabycia w **Drukarni Kuryera Poznańskiego.**

OGNIE
sztuczne,
bengalskie, magnezyowe, pochodnie, wszystko **własnéj fabrykacyi** jako też **lampiony** poleca po najtańszych cenach (1808)

skład zabawek
A. WUNSCHA,
Poznań, Hotel Myliusa.
Wielki wybór gier ogrodowych j. t. Lawn-Tennis i krokietów.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
CYGARA hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Powróciwszy z Dysseldorfu, gdzie dla celów artystycznych przebywałem, napowrót do Poznania i przyjmuje nadal wszelkie prace w zakres **malarstwa kościelnego** wchodzące bądź to całkowite malowanie świątyń Pańskich jako też pojedyńcze obrazy. Praca artystyczna przy umiarkowanéj cenie. (1789)

Paulin Gardzielewski,
malarz,
Poznań, ulica Strzelecka nr. 31. podw. wprost I piętro.

Nowe patentowane brony łączne Laakiego, z kutego żelaza i stali zbudowane, ze znanych dotychczas najlepsze, do użycia także przy uprawie rzędowéj, przy bronowaniu pszenicy lub kartofli jako też i na inne cele,
Brony lekkie 6 polowe Diesta i Lindenhof,
Walce pierścieniowe i kolczyste, jedno, dwu i trzyrzędowe,
Walce trzyczęściowe kolczyste Cambrigde.
Walce gładkie z kutéj stali, trzyczęściowe, urządzone do dowolnego obciążania wewnątrz, polecają po przystępnych cenach (1422)

Bryliński & Twardowski,
składmachin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Szanownym Rodakom
zwiedzającym Wystawę Rolniczą w Berlinie
zwracam najuprzejmiéj uwagę na **pojazdy** wyrobu méj fabryki na tejże wystawie umieszczone, polecając zarazem fabrykę moją Ich łaskawym względom. (1762)

Stanisław Orwat
fabryka pojazdów w Berlinie
Oranienstr. 119. Telefon 9788.

Miód
starodawny napój polski, przewyższający wino tokajskie
poleca **jedyna kilkakrotnie premiowana miodosytnia** firmy
J. N. Jabczyński w Poznaniu.

Miód zwyczajny do picia	po 1,00 Mk.	za 1 litr
Miód tokaj lipcowy	po 1,50 Mk.	oprócz szkła i
Miód kasztelański	po 2,00 Mk.	sądka.

Ostrzegam przed innymi miodami, ponieważ jedynie moje miody są powszechnie uznane jako czyste, nie spirytusowane i bez wszelkich domieszek. Niektóre z tutejszych firm starają się wszelkiemi siłami naśladować moje miody, fabrykując trunki, po większej części do czegoś innego (może do wódki) a nie do miodu czystego do picia podobne.

Jako zachęta do używania miodu jako napoju niech służy zdanie jednego z dziś ogólnie podziwianych i powszechnie szanowanych ludzi, X. proboszcz Kneipp z Woerishofen pisze: „Nasi przodkowie pili mało wina, a piwa wcale nie znali, bo ono wogóle wtenczas jeszcze nie istniało; potrawy ich były pojedyńcze, pomimo tego byli silnym narodem, doczekali się lat sędziwych, ciesząc się przytem czerstwem zdrowiem — a wszystko zawdzięczali **miodowi.** Żałować tylko należy, że ten szlachetny napój tak mało obecnie jest znany. (1591)

Polecając moje miody Szanownym P. T. Odbiorcom zapewniam o jak najspieszniejszéj usłudze i kreślę się z poważaniem

J. N. Jabczyński.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (1608)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

„POSNANIA”
Dr. Karchowski & Krysiewicz
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
POZNAŃ, Berlińska ulica nr. 15.
przyjmuje wszelką **garderobę damską i męską** do czyszczenia i farbowania oraz (1746)

do impregnacyi
celem nadania nieprzemakalności lub ogniotrwałości.

Aptekarza A. Flügge
Krem mirowy
Patent cesarstwa niemieckiego Nr. 63592, Zbadany i polecony przez 1200 niemieckich profesorów i lekarzy. (Poleca się przeczytanie broszury z oceną tegoż do nabycia za darmo u pp. **Flügge we Frankfurcie n. M.)** **Najnowsza i najskuteczniejsza** (1675)

Maść na rany

ponieważ absolutnie nieszkodliwa, przeto dać jéj trzeba pierwszeństwo przed maściami borowemi; wazelinowemi, glicerynowemi, karbolowemi i cynkowemi. Nabyć można po 1 M. i 50 fen. w aptekach. Na opakowaniu powinien mieścić się Nr. patentu 63592. Krem mirowy jestto patentowany olejny wyciąg mirowéj żywicy.

Wiel. Duchowieństwu
polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, **dzwonki harmonijne,** żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych
(1586) **i sprzętów kościelnych.**

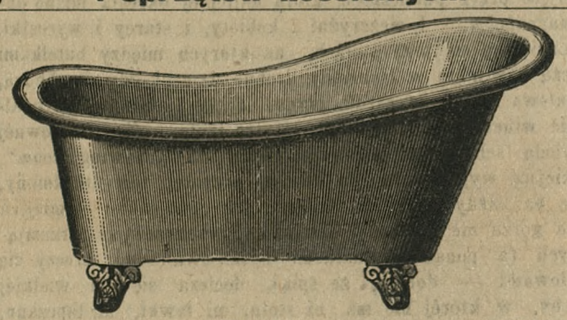

Wanny do kąpieli
w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych (1795)
LEON KIESLING,
Poznań, Podgórna ul. 14.
Cenniki na życzenie bezpłatnie.

Kawy
surowe i palone,
Herbaty
od 2,50–6 00 Mk. za funt.
prósze herbaciane
po 2,00 i 2,50 za funt,
Kakao
holender. i krajowe,
Koniak i likwory franc.,
WINA
węgierskie, francuzkie, reńskie i mozelskie,
Porter angielski
waru marcowego
poleca (1806)
W. Becker,
plac Wilhelmowski nr. 14.

Cygara
hamburgskie, bremeńskie i importowane jako i **tańsze** w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zażywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych
handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.
Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych
Przesyłki pocztowe uskutecznia się **franko.** (1053)

Kredens
orzechowy tanio do nabycia przy ul. **Gołębiéj nr. 6** w magazynie trumien **P. Bielawskiego.** (1804)

(1809) Ogród Zoologiczny.
W środę dnia 6-go czerwca rb.
Wielki
KONCERT
Początek o godzinie 5.
Jazda na kucach dla dzieci.
Iluminacya ogrodu.

Malarstwo na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. 7.
Specyalność: Oszklenie kościołów. 1742

Organy
o ośmiu głosach z manuałem i pedałem do sprzedania w **Poznaniu** na **Rybakach nr. 1** u p. **Gryszkiewicza,** organmistrza. (1798)

Gospodyni
obeznana z prowadz. wszelkiego gospodarstwa, również z gotowaniem, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1 lipca 94. Zgłoszenia do p. **Tomaszewskiéj,** ul Gołębia nr. 2 w Poznaniu. (1796)

Przewieleb. Duchowieństwu polecam najlepsze **gospodynie** zaraz i od 1-go lipca. Także polecam dobrych **organistów i kościelnych**
A. E. Piechowska,
Bióro komisowe w Poznaniu, Stary Rynek 26 I. piętro (róg ul. Średniej).

Gospodyni w śred. wieku, z lepszem wychow. znająca się na gospwiejsk., wykwint. gotow., na pieczciast. pięknem pras., z dobr. kilkol. świad. poszukuje miejsca na probostwie. Polecić może bez wszelkich kosztów kantor **Jadwigi Szymańskiéj,** Poznań, Wiedeńska ul. nr. 3.

Homary żyjące,
świeże
turboty i sole,
oraz (1805)
rogacze
poleca
A. Cichowicz.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.